Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 34. Kraków, 18 sierpnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY







Na uroczystość Wniebowzięcia NMP. i rocznicę Cudu nad Wisłą.

Obraz Częstochowskiej w nowej sukience projektu art. Borawskiego

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My lud Twój padamy do stóp Twoich najświętszych i jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę naszą i za Królowę narodu dzisiaj ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twojej osobliwszej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy.

A że wielkiemi dobrodziejstwy Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Tobie Najświętsza Panno, że cześć Waszą i chwałę zawsze po wszystkich ziemiach naszych — z wszelką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy.

Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednem byli sercem, jedną duszą!

(Z listu pasterskiego „Królowa Korony Polskiej" — śp. Ks. Arcybiskupa lwowskiego Bilczewksiego).

Świętości nie szargać!

Kiedyśmy na początku lata spytali, czy wieś nasza przygotowała się należycie na przyjęcie letników, ten i ów gospodarz, ochotę mając przyjmować na letnisko gości z miasta, zagadnął dowcipnie: A czy to letnik przygotował się na ten wyjazd? Jeden zaś chłop, widocznie doświadczony, odwzajemniając się za wszystkie zarzuty w prasie pod adresem wsi letniskowej poczynione, wypisał w mądrym liście całą litanję grzechów miejskiego letnika. I była tam jedna ojcowska prośba, do sumienia lekkomyślnych gości z miasta pukająca, by z sobą na wieś nie przywozili cynicznych pornograficznych romansideł, które porzucone w chacie, trzeba potem pilnie uprzątać przed umiejącą czytać młodzieżą wioskową, by nie dopuścić do zgorszenia „maluczkich"...

Otóż podobnej treści prośbę, pełną troski ojcowej, ale zarazem i przestrogi surowej, my w tej chwili w głębokiem poczuciu obowiązku skierowujemy pod innym adresem. Nie do tych, co takie książki gorszące czytają. I nie do tych, co je szerzą, sprzedając, wypożyczając, czy porzucając bezmyślnie lub rozmyślnie. Sięgamy dalej. Nasza prośba zwraca się wprost do tych, co takie książki piszą.

Nie łudzimy się, by nasz głos mógł trafić do ogółu autorów powieści tendencyjnie zniepprawiających czytelnika. Zgóry wiemy, że na ich sposób pisania my nie wpłyniemy. Nam idzie o co innego. Mamy wrażenie, że za tem słowem, które tu powiemy, stanąć gotowa zgodnie wieś nasza, cała ziemia krakowska, której staramy się być organem i w której imieniu pragnęlibyśmy niniejszy protest założyć.

Pisarze nasi wzięli sobie teraz za temat wieś i chłopa, jego nędzę, albo szare życie miasteczka na naszem podgórzu. Jeżeli odtwarzając artystycznie ten świat, nie przedstawiają go w świetle tendencyjnie fałszywem, jak to swego czasu wytknęliśmy n. p. Kurkowi, gdy patykiem w gnojówce maczanym malował Jordanów i Naprawę, to owszem, będziemy temu tylko radzi. Niechby jeno brał się do tego pisarz z talentem i artysta nie z bolszewickim na świat poglądem.

Właśnie pisarskich zdolności odmówić nie można i w wielu wypadkach nawet talent wysokiej miary musi się przyznać nowym powieściopisarzom, temat ten sobie obierającym, ale niestety, książki ich zieją pierwiastkiem bolszewizmu. Ile razy poruszą n. p. sprawę religji, to tylko w sposób, jakiego nie powstydziłby się sowiecki pisarz propagujący bezbożnictwo. Tosamo poniewieranie osobą duchowną i naigrawanie się z objawów wiary, wyśmiewanie praktyk kościelnych, takiesamo szarganie świętości... Wszak krytyka ciągle im to wytyka, że w każdej powieści przedstawiają w najgorszem świetle np. księdza, a w najlepszem karczmarza żydowskiego, zbrodniarza, komunistę, prostytutkę...

Tak postępowali dotychczas pisarze najmłodsi, a myśmy za złe mieli starym, że zasiadając w sądach literackich, właśnie im przyznawali wysokie moralnie nagrody, temsamem torując książkom laureatów drogę do demoralizacji w jak najszerszych warstwach.

I naraz widzimy ze zdumieniem, że te kompromitujące polską kulturę nagrody dla utalentowanych deprawatorów młodzieży wzbudzić musiały zazdrość w autorach starszych, mających w literaturze już imię poważne, ba, sławę w kraju uznaną, ale może tracących u publiczności wziętość wobec konkurencji modnych książek w rodzaju osławionej Grypy...

Mówimy to pod świeżem wrażeniem zdarzenia, które w nas budzi oburzenie i o którem tylko z przykrością mówić możemy właśnie ze względu na osobę autora. Nie chciałoby się uwierzyć, że poeta, którego lud naszych wsi podgórskich, lud tak nawskroś religijny, miał za piewcę swoich umiłowanych świątków, odważy się dla dogodzenia żydowskim i bezwyznaniowym czytelnikom warszawskich „Wiadomości Literackich", prześcignąć Jalu Kurka w pornograficznych opisach życia domku publicznego w jakichś Wadowicach czy Wołkowicach...

Tamten dziewczętom z bractw różańcowych kazał podpalać w nocy dom w Jordanowie. Ten, w najplugawszy sposób sponiewierawszy stan księżowski, każe właścicielce takiego domku odmawiać różaniec w najohydniejszym procederze, wogóle robi z niej pobożnisię, obwieszającą świętościami naszej religji warsztat swego grzechu... W opisach brudu moralnego lubuje się niby jaki zwyrodnialec, bez potrzeby używa wyrazów rynsztokowych, w najcyniczniejszy sposób głośno, jaskrawo opowiada szczegóły, które rozpustnicy w stadjum ostatecznego upadku zwykli po pijanemu towarzyszom powtarzać jeno w cztery oczy...

Czytelnik, zdumiony tem, cośmy tu napisali, zapyta wreszcie, o jakim to pisarzu mowa? Czy istotnie coś podobnego mógł popełnić znakomity poeta ze starszego pokolenia literatów, które przecież nie przywykło kalać polskiej mowy babraniem się w cuchnących barłogach, a temmniej duchem ogłaszać potajemnych wypracowań sztubackich na temat wewnętrznego życia lupanarów.

Otóż piętnujemy to nazwisko, które potylekroć było wymieniane między kandydatami do Akademji i do wielkich nagród, a przed którego dziełami będziemy odtąd przestrzegali rodziców, by nie zniepprawiali dorastających synów podawaniem im takiej plugawej lektury. To E m i l Z e g a d ł o w i c z, któremu górale wyprawiali jubileusz, któremu temi dniami młodzież podbeskidzka ofiarowała siwego konia....

Żydowscy wydawcy „Wiadomości Literackich" może zacyniczną radą swoich filarów — Tuwima i Słonimskiego, dali jego portret, na którym Zegadłowicza siwa bujna czupryna poetycka ma za tło Wyspiańskiego witraż franciszkański św. Salomei, co się może ma tłomaczyć tak: Widzicie, że tego wyjątku z niewydanej jeszcze drukiem powieści „Zmora", tak pikantnie malującego sekretny proceder prostytucji, nie pisał niedowarzony młodzik literacki, lecz autorem jego jest dojrzały poeta, którego społeczeństwo ma za pisarza katolickiego, a który od niepopłatnych już „świątków" odwróciwszy się, poszedł do nas, w służbę gorszycieli młodej inteligencji...

Zapamiętamy sobie ten występ Zegadłowicza w nowej roli. Dziwimy się jednak, że w Polsce tak bezkarnie drukować wolno takie drwiny z państwowych ustaw o poszanowaniu moralności publicznej. Przecież prokuratorzy polscy mają teraz dyżury dniem i nocą, byleco dostrzegą, a tego jeszcze nie zobaczyli...

My ze swej strony spełniamy obowiązek organu ludności katolickiej, która dowiedziawszy się o tak oburzającem sponiewieraniu różańca i ohydnym napadzie na stan kapłański, podnosi okrzyk protestu i groźby pod adresem wszystkich, którzy poważą się nadal w podobny sposób bezcześcić to właśnie, co dla nas stanowi przedmiot czci religijnej: Od tego wam wara! Świętości szargać nie damy!

Na Niedzielę dziesiątą po Świątkach

EWANGELJA Łuk. XVIII. 9—14.

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

„Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia". 1 Piotr. 5, 6. Oto treść dziś. Ewang. Najważniejsze „nawiedzenie" Boże będzie w godzinę śmierci, a „wywyższenie" ostateczne w chwale niebieskiej, która jest ostatnio przedmiotem naszego rozważania. Patrzmy jeszcze w dalszym ciągu na to „wywyższenie". Wybrani — woła Psalmista do Boga — „upojeni są hojnością domu twojego i strumieniem rozkoszy twojej napawasz ich". (35, 9.). W niebie posiądziemy nietylko towarzystwo Chrystusa, nietylko będziemy przy Bogu i oglądali Jego majestat, lecz upodobnimy się do Niego i przyodziejemy się Jego chwałą. Bóg będzie tryumfował i my z Nim, zasiądzie na tronie i my z Nim. Nie wierzycie? Czyż nie to znaczą słowa, które Jezus-Sędzia powie do wybranych w on dzień ostateczny: „Pójdźcie błogosławieni — otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata". (Mat. 25, 34). A ta chwała będzie wieczna, jak sam Bóg jest wieczny. Wieczność! Straszliwe słowo w uszach potępieńców, ale jakże słodkie dla mieszkańców nieba. „Waszej radości nikt od was nie odejmie". (Jan 16, 22). Niebo jest wieczne i zapłata w niem wieczna. Dlatego niebo jest niebem, iż jest wieczne, wieczność też piekło czyni piekłem. Bez wieczności nie byłoby pełności zapłaty w niebie. Niech tylko jeden promień nadziei spłynie do piekła między potępionych, że męki przecież kiedyś choćby po długich miljardach lat się skończą, a już owo przeraźliwe miejsce przestanie być piekłem, a stanie się czyśćcem, którego ogień choć pali, jednak oczyści i na wieczność zbawi. Niech znów do nieba zakradnie się cień obawy, że niebo może się skończyć, niebo już nie będzie niebem; a podkreślamy powtórnie — dlatego nazywa się niebem, i jest niebem, iż jest wieczne. Nasz Bóg nie daje nagrody na dnie, miesiące, ani choćby na miljony lat, lecz na wieczność. Już teraz w połowie rozważania o niebie, możemy rzucić pytanie wszystkim wątpiącym i małodusznym: czyż Bóg mógł więcej uczynić, by nas do siebie pociągnąć? Nie pociągnie cię: taka obietnica, takie dziedzictwo, taka zapłata? Czyż jak obrzydliwy robak będziesz jeszcze żerował na gnoju, na nieczystości, na zgniliźnie i w zatęchłych bajorach zwierzęcych rozkoszach ziemskich? Gdy Cezar ciągnął z wojskiem na Rzym i słyszał, że senat i lud z miasta pouciekali, odezwał się: „Jeżeli o to miasto nie będą walczyć, to o któreż inne będą walczyć?". Jeżeli i my o takie niebo nie będziemy się ubiegać, to cóż innego może nas zapalić pożądaniem? Bogactwa, rozkosze ziemskie? Niestety są tacy, jak skarży się Apostoł: „A człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego". (1 Kor. 2, 14). Nie, my nie tak! Jeżeli Bóg uczynił niebo tak pięknem, to musi ono być tęsknotą, za którą musi iść zdobywanie nieba — całej naszej duszy. O radości, myśl o niebie już nas zapala i porywa duszę, cóż będzie wtenczas — co za szczęście, gdy w rozkoszach niebieskich się zanurzymy jak w morzu, którego ni dna nie zgłębisz ni zobaczysz brzegu!

O piękna, droga ojczyzno, o niebo pełne niewypowiedzianej radości, pociągnij mię więzami bezgranicznego pożądania ciebie! Ach, co mi zależy na tem, że moje słabe, zmęczone oko zamknie się dla tego świata. Ciebie Jezu, Ciebie Boże zobaczę! Pozwól mi umrzeć — wołam ze św. Augustynem — bym tylko w Twe oblicze mógł patrzeć na wieczność! Bywaj zdrowa ziemio, ja wstępuję na drogę inną. Świat może już wkrótce wielu nam da wypowiedzenie — szczęśliwi, gdy my pierwsi wypowiemy mu służbę. Niebo jest warte, byśmy do świata plecami się obrócili i podeptali jego błyskotki.

Tak, niebo jest wspaniałe, ale może opadają nam skrzydła, gdy je przyjdzie zdobywać. Może przestraszają nas słowa Jezusowe: „królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy je zdobywają?" Nie — drodzy — przekonamy się, że Bóg tak hojny i dobry w przygotowaniu nagrody w niebie i zdobycie jego uczynił możliwem, a nawet łatwem. „Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie". (Mat. 11, 30). *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

18 sierpnia	niedziela	Heleny ces.
19	„	poniedz. Ludwika z Tul. b.
20	„	wtorek Bernarda op. Dokt. Kość.
21	„	środa Joanny de Chantal
22	„	czwartek Tymoteusza m., Hipolita b.
23	„	piątek Filipa Benicjusza
24	„	sobota Bartłomieja apostoła

W ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ.

Hosanna — hosanna!
Wielki a święty jest Bóg,
Święta Wniebowzięta Panna!
Otó stratował nam wróg
Na polach naszych plony,
Wgłąb kraju puszczał zagony,
Rozwalał świątynie,
Z Boga drwiąc, szyderca.
Wsie, legły miasta w perzynie,
Pomordowane pacholęta.
Aż gdy najeźdźca dobrał się do serca,
Staje Panna Wniebowzięta
Przed swym ludem
I od zagłady huraganu
Zasłania go cudem —
By skoro pierzchnie wróg,
Nadał mógł swemu Panu,
W wiankach święcąc ziemi plony,
Wciąż wołać Hosanna!
Niechaj będzie pochwalony
Ojców naszych Święty Bóg
I Wniebowzięta Panna!

Chrystus — dla tłumów!

Po stokroć niech będą błogosławione uwagi, skreślone w 33-im nrze „Dzwonu Niedzielnego", w których autor bardzo trafnie i wnikliwie *przestrzega przed systemem odosobnienia*", zamykania się w zakrystji, gdzie — zpoza kratek jej małego okienka — wybrana garstka, skupiona dokoła Chrystusa, przypatruje się fali zla, przepływającej poza okienkiem.

Bardzo *źle zrozumieli niektórzy działacze katoliccy pojęcie i zadanie elity* w ramach „Akcji Katolickiej", uważając elitę (grupkę wybranych) za cel „Akcji", gdy ona jest

tylko jednym ze środków, do celu upragnionego wiodących. Nawet — nie najważniejszym środkiem.

A jakiż jest cel?

Taki sam — jak u kolebki Kościoła katolickiego, gdy Chrystus Pan kładł jego fundamenty w spoganiałem społeczeństwie ówczesnem. *Chrystus. Pan sam ten cel uwypuklił, stanowczo odgradzając się od pojęcia Kościoła jako zbiorowiska izolowanych* (odosobnionych) *grupek wiernych. Fali Odkupienia,* które przyniósł ludzkości, *zakreślił nurt bardzo szeroki,* który miał przerwać tamy narodowości i klas społecznych. *I głęboki ten nurt* — w zamiarach Zbawicielowych, — bo ma objąć wszystkich upośledzonych i poza nawiasem stojących, tych „najmniejszych braci" (jak ich sam nazwał) i tych, których trzeba szukać „po opłotkach", na przedmieściach wielkich miast, w norach suteryn, wszędzie — gdzie bieda i nędza mają swe „królestwo", taką czułą troską Chrystusa uprzywilejowane i wyróżnione.

Tak rozumieli zadanie Kościoła katolickiego wszyscy wielcy święci społecznicy — aż po Św. Wincentego a Paulo i Św. Jana Bosco (Bosko).

...W swej niezrównanej książce modlitw wieczornych znakomity Jezuita francuski, ks. Piotr Charles (Szarl), pisze te śmiałe i doniosłe w konsekwencji słowa: *„Chrystus pozostaje zawsze dla tłumów!"*[1])

Uświadomienie sobie tej prawdy życiowej katolicyzmu nigdy nie było tak na czasie — jak właśnie w obecnej chwili dziejowej.

Masy żądne są „wodza" i idą za wodzami różnego kalibru, nie pytają się nawet o ich „wczoraj" (porów. Hitler!), dziś — spragnieni autorytetu i przewodnictwa, śmiałego i pewnego siebie, — idą prawie naoślep, gotowi na wszystko, nawet... na przekreślenie niedawnych swych wierzeń i ideałów.

W tym nastroju: głodu duszy zbiorowej, łaknącej wodza, obowiązkiem naszym jest — w tej przełomowej chwili dziejowej — głosić „hasło dnia dzisiejszego":

Chrystus — dla tłumów!

Chrystus — był i jest zawsze dla tłumów, nie dla małych grupek, szczelnie zamykających się w skorupie tej czy innej rutyny.

Chrystus — był i jest zawsze dla tłumów nie tylko wielkiem hasłem i zawołaniem, ale dobrem konkretnem, bo tylko On mógł i może — po wieki — rzucić tłumom te słowa, których nikt po Nim (i przed Nim) nie odważył się powtórzyć: „Jam jest Droga, Prawda i Życie!"

Chrystus — był i jest zawsze dla tłumów, bo nikt tak jak On nie sięgnął w samą głąb serca człowieka z tłumu, serca grzesznego, złamanego słabością ludzką i przeżartego szatańską „robotą zła".

Chrystus — jest dziś w szczególniejszy sposób dla tłumów, gdy te tłumy — pod dyktandem komunizmu i bolszewickich zasad — wysuwają się z rąk władz i autorytetów. I tylko Chrystus potrafi te tłumy zatrzymać nad przepaścią, bo On jeno sam staje nad przepaścią śmiało, a ma moc zbawiać i ratować nie tylko to, co idzie ku przepaści, ale nawet to, co „było zginęło"...

I, jeśli wielkie hasła Papieży ostatniej doby — o „odnowieniu wszystkiego w Chrystusie" i o „aktywności katolików" — mają znaleźć swe należyte echo, musi przeoblec się w szatę rzeczywistości to zagadnienie, któremu na imię: Chrystus — dla tłumów...

To zagadnienie bowiem było i jest *zasadniczem tłem* wszystkich *trosk,* jakie się skupiły w sercach białych strażników Opoki Piotrowej.

Ktoby chciał ścieśniać wielkie prądy odrodzenia katolickiego, płynące z wyżyn Watykanu w ostatnich dziesiątkach lat do takich czy innych pomysłów izolacyjnych, ten paczyłby myśl wielką i zbawczą, rzuconą ludzkości na okres kryzysu duchowego, stokroć gorszego od kryzysu gospodarczego, gnębiącego świat współczesny od szeregu lat.

. . . .

„Chrystus pozostaje zawsze dla tłumów!"

Henryk Weryński.

Jak odbędą się wybory do Sejmu i Senatu?

Przyszły Sejm będzie się składał z 208 posłów, wybranych w 104 okręgach 2-mandatowych. Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel, który przed dniem zarządzenia wyborów, tj. przed 15 lipca 1935, ukończył lat 24, o ile nie został pozbawiony praw obywatelskich. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, który ukończył lat 30, z wyjątkiem urzędników administracyjnych i skarbowych oraz funkcjonarjuszy policji.

Listę kandydatów na posłów ustala w każdym okręgu wyborczym zgromadzenie okręgowe.

Zgromadzenie okręgowe zbierze się w 30 dni po zarządzeniu wyborów (do 14 sierpnia 1935) celem ustalenia listy kandydatów na posłów. Lista ma zawierać co najmniej czterech kandydatów. Prawo zgłaszania kandydatów służy każdemu uczestnikowi zgromadzenia okręgowego. Jeżeli liczba zgłoszonych kandydatów przewyższa czterech, odbywa się głosowanie, przyczem zostaną wpisani na listę ci z pośród zgłoszonych kandydatów, którzy uzyskali głosy co najmniej jednej czwartej głosujących. Liczba kandydatów nie może być wyższa od dwunastu. Gdyby liczba kandydatów, wpisanych na listę, była niższa od ośmiu, odbywa się w ten sam sposób ustalenie listy zastępców kandydatów na posłów. O kolejności umieszczenia kandydatów na liście rozstrzyga przewaga głosów.

Głosowanie w dniu wyborów trwa od godziny 9 do 21 bez przerwy.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca wymienia wobec komisji obwodowej swe imię, nazwisko i adres; gdy zostanie sprawdzone, że jest wciągnięty do spisu, wyborca otrzymuje kopertę urzędową i kartę do głosowania; wyborca naczy następnie kreskami na karcie nazwiska dwóch kandyda- na których pragnie oddać głos, poczem po włożeniu karty erty wręczy kopertę przewodniczącemu komisji, który w jego i wrzuci ją do urny. W lokalu wyborczym urządzone będą bezpieczające tajność głosowania. Karta do głosowania będzie zawierała odbite sposobem mechanicznym: numer nazwę okręgu wyborczego oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów (najmniej 8-miu, najwyżej 12-tu), wydrukowanych w kolejności umieszczenia ich na liście, tudzież objaśnienie dla wyborcy o sposobie wypełniania karty. Karty do głosowania, niewypełnione przez wyborcę, są ważne, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na kandydatów, umieszczonych na liście na pierwszem i drugiem miejscu. Jeżeli na karcie oznaczone jest nazwisko jednego kandydata, karta jest ważna, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na tego kandydata. Każdy z kandydatów na posłów może zgłosić po jednym mężu zaufania do każdej obwodowej komisji wyborczej. Obwody głosowania mogą liczyć najwyżej po 3000 mieszkańców.

Nowy Senat będzie się składał z 96 senatorów, z których Prezydent Rzpltej powołuje 32, a obywatele, mający z tytułu zasługi, wykształcenia lub zaufania, prawo wybierania do Senatu, powołują przez swych delegatów w wojewódzkich kolegjach wyborczych 64 senatorów.

W każdem województwie powstaje jedno wojewódzkie kolegjum wyborcze, składające się z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych. Każdy powiat dzieli się na obwody wyborcze, liczące 90—120 wyborców do Senatu. Na każdy obwód przypada jeden delegat do wojewódzkiego kolegjum wyborczego, wybrany na zebraniu obwodowem z pośród uprawnionych do udziału w zebraniu bezwzględną większością głosów.

Wybór delegatów odbędzie się w dniu 25 sierpnia br. Delegatom służy prawo bezpłatnego przejazdu z miejsca pobytu do miasta wojewódzkiego i zpowrotem.

Po otwarciu zebrania wojewódzkiego kolegjum wyborczego — w dniu 15 września br. — kolegjum na wniosek przewodniczącego (powołanego przez generalnego komisarza wyborczego) wybierze komisję główną celem ułożenia przez nią listy kandydatów na senatorów. Komisja główna składa się z 15 członków, powołanych zwykłą większością głosów z pośród delegatów obecnych na zebraniu kolegjum, przewodniczącym komisji głów-

litwa na każdą godzinę", Kraków, wydaw. Ks. Ks. 931, str. 468.

nej jest z urzędu przewodniczący kolegjum. Obrady komisji głównej są niejawne. Po wznowieniu zebrania kolegjum, przewodniczący ogłosi listę kandydatów na senatorów, ułożoną przez komisję główną. Liczba kandydatów nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo. O kolejności umieszczenia kandydatów na liście rozstrzyga przewaga głosów.

Prezydent Rzpltej powołuje senatorów z pośród obywateli, mających prawo wybieralności do Senatu — w ciągu dni siedmiu od ogłoszenia wyniku wyborów do Senatu.

W razie wygaśnięcia mandatu senatora z wyboru, otrzymuje mandat jego zastępca, który uzyskał w kolegjum największą ilość głosów.

W sprawie ustawy o składkach kościelnych

Z dniem 1 stycznia r. zeszłego wejść miała w życie nowa ustawa o składkach na rzecz Kościoła katolickiego i po dziś dzień w życie nie weszła, ponieważ nie istnieje jeszcze rozporządzenie wykonawcze, które musi powstać przed wejściem w życie jakiejkolwiek ustawy dla wyjaśnienia jej postanowień szczegółowych. Ustawę podpisali: Prezydent Rzplitej, premjer, ministrowie wyznań religijnych, spraw wewnętrznych i skarbu. Od tych więc urzędów zawisła strona państwowa tej ustawy, kościelna zaś od nuncjatury, od Episkopatu, względnie i od samej Stolicy Apostolskiej. Uzgodnienie rozporządzenia wykonawczego między temi dwiema stronami wymaga czasu i sprawia w praktyce wiele trudności. Praca w tym kierunku trwa od pewnego czasu, podobno Episkopat odrzucił projekt ministerjalny. A tymczasem, jak to wyjaśnia ks. dr. Szydelski, nastała próżnia niepożądana, bo stara ustawa przestała obowiązywać, a nowa jeszcze w życie wejść nie może, na terenie zaś byłej Galicji od początku b. r. żadna nowa konkurencja w myśl dotychczas obowiązującej u nas ustawy konkurencyjnej nie może być przeprowadzona wobec tego, że ma wejść ustawa o składkach w życie. Nowa ustawa przewiduje składki zwyczajne na zwykłe potrzeby kościelne, oraz nadzwyczajne składki na cele nadzwyczajne, jak budowa spalonego kościoła, kapitalny remont budynków parafjalnych itp. Wobec wspomnianej próżni, ks. Szydelski w swoim organie lwowskim („Katol. Głos Pracy") zapytuje, czy nie należałoby przejściowo, zanim nowa wejdzie w życie, zatrzymać dawnej ustawy konkurencyjnej. Kat. Agencja Prasowa pisząc o sprawie tej ustawy, wspomina, że jest ona w ręku dyrektora departamentu wyznań p. Fr. Potockiego. Organ djecezji chełmińskiej zwraca uwagę, że odwlekanie wejścia w życie ustawy, hamując zbiórkę składek, naraża na zniszczenie świątynie pomorskie o bezcennej wartości zabytkowej i architektonicznej.

ZAWIADOMIENIA.

„Święto Druhen". Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Krakowie zawiadamia, że termin „Święta Druhen" z powodu wyborów do sejmu zostaje przeniesiony na dzień 1 września 1935 r. Termin ten obowiązuje wszystkie nasze Oddziały.

Salezjańska Szkoła Zawodowa w Zakładzie imienia ks. Lubomirskiego w Krakowie, ul. Rakowicka 27, przyjmuje zgłoszenia uczniów na dział ogrodniczy i szewski. Nauka trwa trzy lata i udziela się jej bezpłatnie, jednakże kandydat musi pokrywać koszta swego utrzymania w internacie. — Do bursy zakładowej przyjmuje się również uczniów szkół powszechnych do klas: V, VI i VII. Warunki bardzo przystępne.

Cieszcie się dzieci!

Zainicjowany w roku ubiegłym bezpłatny przewóz dzieci powtórzono obecnie z pewną pożądaną poprawką. W czasie od 5-go do 21-go bm. włącznie każda osoba dorosła może bezpłatnie przewieźć czworo dzieci w wieku do lat 14 włącznie, wykupując bilet normalny. Ponieważ jednak zdarzało się zeszłego roku, że ludzie brali obce dzieci i pozostawiali je następnie bez opieki swojemu losowi, teraz opiekun zabierający dzieci z sobą w podróż musi wykupić dla każdego dziecka zosobna jeszcze bilet kontrolny za 20 gr. i wpisać na nim przed wyjazdem nazwisko i adres swój oraz dziecka.



Jesteśmy w odwiedzinach u Brata Benedykta pustelnika „pod Gubałówką" nad Kościeliskiem. Ośm już lat pogodny Eremita zamieszkuje ten uroczy zakątek. Chateńka mała, utrzymana skromnie lecz bardzo starannie — na drzwiach krzyż — nad wejściem napis: „czas ucieka, wieczność czeka". Wewnątrz mała schludna izdebka — stacje Drogi Krzyżowej — trupia główka — księgi święte, dalej maleńka kapliczka w której 4 osoby z biedą się pomieszczą. Jakże cicho, jak dobrze tu zatapiać się w Bogu! — Ze zdziwieniem i radością dostrzegamy wśród ksiąg i numery „Dzwonu Niedzielnego". — Przeglądamy księgę pamiątkową i nazwiska tych co do Brata Pustelnika kiedyś zaszli: znajdujemy nazwiska dwóch innych pustelników z Pienin i Szczyrzyca, jest nazwisko ks. dr. Fr. Machaya, prof. U. J. dr. Semkowicza, ks. Humpoli, dawnego proboszcza kościeliskiego, który i tu wśród śniegów zaszedł z kolendą... — Wokół pustelni szumią poważnie smreki — pachnie żywicą i białą koniczyną słoneczna polana, w ogródku goździki, kilka jarzębin z czerwonemi koralami... Pytamy Brata Benedykta czy mu czego nie potrzeba? — Nic — w kościele bywa w Zakopanem lub w Kościelisku, z okien pustelni widzi grzebień Tatr... wymagania skromne — ot jak pogodny pustelnik — błogosławi Pana za wszystko — i pamięta że „czas ucieka — wieczność czeka".

Nasi sąsiedzi.

Rosja.

Bezsprzecznie najpotężniejszym z naszych sąsiadów jest Rosja, z którą graniczymy od wschodu. Obszar tego państwa rozciąga się na przestrzeni dwóch części świata wschodniej Europy i północnej Azji. Pod względem obszaru kolos rosyjski jest blisko *60 razy większy od Polski.* Obszar Rosji wynosi bowiem około 22 i pół miljona kilometrów kwadratowych, podczas gdy obszar Polski niespełna 400 tys. km. kw. Wielkie obszary Rosji są za to słabo zaludnione. Ostatnia statystyka wykazała bowiem w tym kraju *167 miljonów ludności,* a więc zaledwie około 6 razy więcej niż w Polsce, przyczem gęściej zaludniona jest europejska część Rosji niż azjatycka, choć Rosja Europejska to zaledwie jedna czwarta część kraju, którego trzy czwarte leżą w Azji. Ludność Rosji jest niezwykle różnorodna. Niewiele ponad jej połowę stanowią rodowici Rosjanie. Oprócz nich mieszkają w Rosji Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Kirgizowie, Uzbekowie, Tatarzy, Żydzi, Gruzini, Turcy, Ormianie, Niemcy i różne inne ludy należące do rasy europejskiej lub mongolskiej. Dość licznie zamieszkują, zwłaszcza zachodnie pogranicze Rosji, Polacy. Jest ich tam około 900 tysięcy. Najwięcej jest ich na Białorusi i Ukrainie.

Przed wojną była Rosja krajem „mlekiem i miodem płynącym". Przy końcu wojny Rosja przeszła jak wiadomo straszną rewolucję bolszewicką, która zniszczyła kraj gorzej niż najstraszliwsza wojna. Rewolucja wybuchła w listopadzie

1917 roku. Rozstrzelano setki tysięcy niewinnych ludzi, przewrócono cały porządek. Zniesiono między innemi własność prywatną, przeprowadzono rozdział kościoła od państwa i t. d. Bolszewicy skonfiskowali również wszystkie grunta należące do magnatów i rozdzielili je między chłopów, dzisiaj jednak grunta te odbierają im z powrotem i tworzą z nich wielkie majątki państwowe. Ruina, którą przyniósł Rosji w podarunku bolszewizm jest tak ogromna, że nowi władcy Rosji chcąc ukryć ją przed zagranicą ogłaszają niezgodne z prawdą statystyki, uniemożliwiając orjentację w dzisiejszych stosunkach rosyjskich.

Rosja jest krajem bardzo zasobnym w bogactwa naturalne. Wskutek rozległości obszaru roślinność kraju jest niezwykle różnorodna. Na północy Rosji gdzie prawie przez cały rok panuje zima nie udaje się nic. Na południu, na Krymie, lato trwa przez cały rok. Rosną tam nawet palmy. Według statystyk bolszewickich, które przyjmować należy z wielkiemi zastrzeżeniami, obecnie obsiewa się w Rosji zbożem około 115 miljonów hektarów, podczas gdy przed wojną obszar obsiany zajmował 119 miljonów hektarów.

C. d. n.

Elza Burchardówna.

Piękno i legendy Pienin.

Po bajkowej krainie niebotycznych Tatr, gdzie stary Giewont, śpiący rycerz Chrobrego Króla legł na straży polskich granic, gdzie z za sinych mgieł patrzą groźnie na ziemię naszą i Wierchy Czerwone, i Świnica i Gerlach, gdzie królują na granitowych turniach orły drapieżne, gdzie huczące siklawy spadają z wyżyn pieniąc się szumiąc — mile spoczywa oko na łagodnych stokach Pienin, przerzniętych zieloną wstęgą Dunajca. Właściwie Dunajec wychodzi tu od Południa, oblewając zachodnią stronę Pienin i przyparte do ich podnóża Krościenko. Po drugiej stronie Dunajca pozostałe pasmo wzgórz obfituje w mineralne źródła, z których zdawna słynie już Szczawnica, z przeciwnej strony dotyka granica czecho-słowacka, naturalna, bo zakreślona łożyskiem zielonowodnego Dunajca.

Pieniny są zakątkiem najpiękniejszem w Polsce. Przyparte do ich podnóża Krościenko, ciche i spokojne z małym romańskim kościółkiem leży 35 km. od stacji kolejowej i dostać się doń można z Nowego Targu lub Starego Sącza autobusem. Fabryk niema tu żadnych, prócz tartaków, powietrze więc czyste i zdrowe, zaś okolica tem jest przyjemniejsza od pobliskiej Szczawnicy, że mało zamieszkana przez zjeżdżających na „letniaki polaków wyznania mojżeszowego". Wogóle Krościenko świetnie się nadaje na miejscowość uzdrowiskową i ma przed sobą widoki rozwoju, posiadając takie dwa źródła mineralne z których jedno ma już urządzoną pijalnię. Drugie, później odkryte, zwane źródłem św. Kingi, posiada smaczną i leczniczą wodę, lecz narazie jest jeszcze w stanie naturalnym.

Niegdyś, przed laty zwiedzał Krościenko, okolice i Pieniny słynny nasz poeta Seweryn Goszczyński. Zachwyt nad pięknością krajobrazu wyraził temi słowy: „Wieczny szum Dunajca bielącego pianami w zielonkawym korycie, podniebne z każdej strony wzgórza, rozpuszczające się aż do samych stóp płaszcze lasów po największej części brzozowych i bukowych, przepaściste ich szpary, skąd biją głośne potoki, nagie ogromy głazów, wychylające się z zieleni polan, albo siedzące tuż przy drodze z pochylonemi nad nią głowami, siedziby górali, to długim rzędem pilnujące rodzinnej wody, to pojedyńczo ukryte i ledwie dojrzane w gęstym lesie, na swojej dolinie, przy swoim potoczku — wiążą się co krok, co skręt drogi dla urozmaicenia widoku podróżnemu".

Rzeczywiście zachwyt poety nie jest za silny! Kto umie patrzeć na piękno natury, kto widział i ukochał góry, ten nie zapomni nigdy tych szmaragdowych borów, co się rozsiadły na stokach i parowach, tych soczysto zielonych hal, na których juhasi pasą stada owiec, tych zdaleka, zdaleka skarżących się setek dzwonków, splatających się dźwiękami w przecudny koncert i tych dumnych szczytów górskich, co patrzą słońcu prosto w twarz.

Urok Pienin zwiększają jeszcze wspomnienia dziejowe i tajemniczość legendy, co się wokoło nich snuje jak nić złota. Przez Pieniny przechodzi stary szlak na Węgry. Tędy św. Kinga, córka Beli węgierskiego, a żona Bolesława Wstydliwego jechała do Polski i tu na uroczej Górze Zamkowej, położonej 4 i pół kilometra od Krościenka stał ongi, jak gniazdo jaskółcze przylepiony do skał, jej zameczek. W r. 1287, podczas trzeciego napadu Tatarów z siostrami zakonnemi, już jako ksieni klasztoru — w Starym Sączu, tu się schroniła. Opowiada legenda, że królowa widząc niebezpieczesńtwo grożące od najeźdźców padła na kolana i błagała niebiosa o litość i pomoc. Wtem zameczek przesłoniła ciemna gęsta chmura. Pioruny, deszcz i kamienie z łoskotem spadały ze skał na głowy tatarów, potoki zaś wzburzone i Dunajec zalały obóz Tatarski. Ci, widząc istotny cud Boży ze strachu pouciekali. Kinga zaś wróciła ze swemi siostrami do klasztoru w Starym Sączu. Od tego czasu parokrotnie na Górę zamkową przybywała, a jej ulubionem miejscem był ogródek na szczycie góry. Zameczek św. Kingi zniszczyli Husyci czy Szwedzi. Dziś sterczy tylko trochę ruin.

Pustelnia.

W najnowszych czasach około roku 1914 na zwaliskach zameczku zbudowano t. zw. pustelnię, to jest maleńki domek z drzewa, obity z dwóch stron korą (z trzeciej ma ścianę z kamienia z ruin) z dachem gontowym i małą wieżyczką. Do pustelni wchodzi się po schodkach wyrobionych w ziemi, a podpartych drewnianemi stopniami. Niżej domku, wykuto w skale grotę i ustawiono w niej statuę św. Kingi, naturalnej wielkości. Rokrocznie, w każdą pierwszą niedzielę po 24 lipca, ku czci naszej świętej królowej odprawiają się tu msze św., a ksiądz głosi kazanie. Ludu gromadzi się wtedy wiele.

Pustelnię zamieszkuje zakonnik (drugi z rzędu) w grubym szarym habicie i w trepkach, zwany przez górali i przyjezdnych pustelnikiem. Latem schodzi do Krościenka, dość często, do kościoła i po zakupy żywności, zimą zaś wskutek zasp śnieżnych rzadko, prawie wcale. Każdą wycieczkę i turystów, którzy go odwiedzają, szary braciszek wita bardzo gościnnie. Na maleńkiej werandzie przy swym domku częstuje gości herbatą, która jest wyjątkowa smaczna. Wszyscy wypijają po kilka szklanek, ze śmiechem pytając pustelnika, co za czarodziejskie przyprawy stosuje i jak naparza, że herbata ma taki przedni smak. Braciszek po raz tysiączny może musi tłomaczyć, że to zasługa mineralnej wody, której źródło jest nieopodal domeczku. Pustelnik utrzymuje się z ofiar.

W samej chatynce jest ubogo, ale milutko. Sensację wzbudza trumna, w której sypia stale pustelnik, sosnowa, niczem nie wyłożona. Braciszek mówi, że zawczasu ją sobie przygotował, aby, gdy umrze, dobrzy ludzie w niej go pochowali. Prócz trumny stolik, kilka książek, krucyfiks i piszczele złożone na krzyż, przypominające zwiedzającym: „Memento mori"...

Na samym szczycie Góry Zamkowej, jak już wspomniałam, leży ogródek św. Kingi, z dzwonnicą. Cudowny to pomysł! Rano, w południe i wieczorem dzwoni pustelnik na Anioł Pański, a dalekie echo niesie przeczyste, srebrne tony na łąki i lasy, roznosi dźwięki aż do Krościenka, jest znakiem dla pracujących kosiarzy i rolników i na obiadowanie i na modlitwę.

Widok z Góry Zamkowej wspaniały! Jak na dłoni ma się całą panoramę, wijącą wstęgę Dunajca i na horyzoncie sine pasmo Beskidów.

HENRYK BIŁKA.

POLESIE

5. Była piękna, pogodna niedziela. Popołudniu wyszedłem na wioskę. Trochę czułem się osamotniony, znajdując się poraz pierwszy na Polesiu, nie mając tutaj nikogo znajomego. Ale myśl, iż pobyt mój nie będzie długi tutaj, dodawała mi otuchy. Nie mogłem dzisiaj być na Mszy św., bo kościoła niema w pobliżu. Są tylko cerkwie prawosławne w niektórych wioskach, gdyż wyznanie tutaj jest prawosławne. Przeto o budowę kościoła niema się kto postarać. Jest coprawda garstka rzymsko-katolików, rozrzucona po wioskach nielicznie jak: nauczycielstwo lub starzy katolicy, którzy z dziada i pradziada zachowali swoją religję. Ci jednak do kościoła nie uczęszczają, bo jest oddalony 40 klm.; jedynie w czasie uroczystości familijnych udają się do kościoła. Są też katolicy, którzy przybyli tutaj za pracą, ale ci przeważnie mieszkają bliżej większych osiedli, gdzie można słuchać nabożeństwa, choćby w szkole. — Mieszkałem potem w miasteczku, gdzie mogłem słuchać nabożeństwa właśnie w szkole. — Zdarzają się wypadki, że ludzie tacy wyznają wiarę św., a przez całe swe życie nie byli w kościele, ani księdza katolickiego nie widzieli — Niedawno zaszedł tutaj wypadek, o którym mi opowiadał naoczny świadek.

W wiosce R., położonej zdala od kościoła katolickiego i od kolei, umierał stary człowiek. A że był katolikiem, miał wielkie pragnienie, aby przy łożu jego śmierci był ksiądz katolicki. W kościele nie był w życiu, ani księdza katolickiego nie widział. Słyszał z ust starszych, że są księża, kościoły, ale sobie tego boskiego posłannika wyobrażał, iż to jest jakiś anioł, albo pan. Tymczasem kapłan przybył do niego w czarnej sutannie. Staruszek, leżąc na barłogu na piecu, za żadną cenę nie chciał się zbliżyć do kapłana, który mu przyniósł Chleb na drogę żywota, tłumacząc się tem, iż mu nie księdza przysłali, ale szatana, bo czarny. Po długich mozołach przekonywania dał się namówić do spowiedzi św.

Mam nadzieję, że na przyszłość nie będzie trudności religijnych na Polesiu. Dzisiaj ono już inaczej wygląda, niż po wojnie światowej. Obecnie po wioskach są szkoły powszechne, które w duchu katolickim i polskim wychowują młode pokolenia Poleszuków, mimo prawosławia.

Podchodzę do wioski. Prawie cały lud na ulicy: starzy, siedząc na ziemi koło chat, dziewczęta, poubierane w stroje samodziałowe poleskie, chłopaki tak samo noszą koszule wyszyte ręką Poleszuczki; przez drogę przebiegają dzieci małe i szkolne. I oto, kiedy przechodziłem koło grupy tychże, niektórzy chłopcy i dziewczynki kłaniają się, witając mnie słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!". Zdziwiło mnie to; czyżby to były dzieci katolickie? Przystanąłem, odzywam się do malców:

— A któż to was tak mówić nauczył?

— A pan nauczyciel w szkole!

Wkrótce potem obstąpiła mnie gromadka dzieciaków, czekając, czy będę znów pytał o co. Widząc zapał u dzieciaków, pytałem dalej:

— A czy wy jesteście Polacy? (Poleszucy prawosławni nazywają katolików Polakami, sami zaś siebie „ruskiemi").

— O, nie! Tylko nas pan nauczyciel tak uczy — my jesteśmy ruskiemi, prawosławnemi.

Podobne rzeczy spotykałem i w innych wioskach. Widać, że ten mały ludek będzie kiedyś dobrymi Polakami. Nauczycielstwo odgrywa tutaj wielką rolę! Pracy jednak, nad wykrzesaniem charakteru tych małych, jest wiele. Dziecko, które przychodzi do szkoły pierwszy raz, nie umie nic mówić po polsku, ani rozumie. Ile to męki kosztuje takiego nauczyciela nauczyć takie dziecko alfabetu polskiego! Chociaż te dzieciaki niektóre są bardzo zdolne i posiadają chęć do nauki. Sam widziałem i słyszałem, jak dzieci w domu śpiewały nauczoną w szkole piosnkę patrjotyczną, polską. O ciekawości i zamiłowaniu do nauki, poświadczy fakt: Pewien mój przyjaciel p. K. nauczyciel jednoklasowej szkoły powszechnej w poleskiej wiosce, proponował wystawić jasełka w okresie Bożego Narodzenia i właśnie mnie poprosił, abym mu poprowadził reżyserję. Kiedy zapowiedziałem, że będę rozdawał role do przedstawienia, to zgłosiła się prawie cała wieś, z wyjątkiem naturalnie — starych. Byłem w kłopocie, bo każdy chciał grać. Wybrałem nareszcie potrzebną obsadę, zacząłem robić próby. Tutaj jeszcze nie odgrywano żadnego przedstawienia, więc żaden aktor nie ma zielonego pojęcia o tem. Zacząłem objaśniać i prowadzić, ale z jakim mozołem! Dzieci szkolne z czwartego oddziału jeszcze mogły lepiej mówić po polsku, ale chłopcy starsi, którzy do szkoły nie uczęszczali, lecz dopiero biorą kurs oświaty pozaszkolnej, całkiem kaleczą język i tworzą wyrazy inaczej brzmiące n. p. uczony rabin czyta przed Herodem: „Albowiem z ciebie „wyjedzie" wódz" i t. d. — zamiast: „wynijdzie". I nie mogłem im tego akcentu rosyjskiego zmienić. Po długich mozołach dopiero opanowali, że mogliśmy grać. — Na przedstawienie przybyła cała wieś, że w salce szkolnej zrobili taki ścisk i kłótnię, że nie można było wytrzymać od zapachu potu i gwaru — Cała wioska była pod wrażeniem, bo, jak mówili, jeszcze takich „dziwów" nie widzieli!... — Tutaj mi się przypomina zajście w innej miejscowości, gdzie żołnierze z Korpusu Ochrony Pogranicza pierwszy raz wyświetlali kino podróżne: kiedy na ekranie ukazały się się konie, galopujące w kierunku widowni, wszyscy obecni chadziaje poczęli uciekać, że konie ich potratują...

C. d. n.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Zwracamy się z gorącą prośbą **do wszystkich organizacyj katolickich**, a w szczególności do **Parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej**, by goręcej i stale się zajęły rozszerzaniem „Dzwonu Niedzielnego" w swych parafjach i organizacjach. Nie jest to rzecz zbyt trudna, tylko trzeba ją poważnie i z ochotą traktować, uważając nie za zbyteczny ciężar, lecz za czyn zasługujący i konieczny. **Czy niczego się nie nauczymy od natarczywych kolporterów pism heretyckich czy wywrotowych?** — Prosimy wszystkie Zarządy P. A. K. i poszczególnych organizacyj, by wybrały **referentów prasowych**, a ich plany i wysiłki całą duszą poparły. Prosimy stale nadsyłać nam **prawdziwe, ścisłe i krótkie korespondencje** z życia organizacyj czy parafij, najlepiej na pocztówce za 15 groszy, ale **szybko** i sprawnie. — Zwracamy się dziś z tą prośbą specjalnie do **druchen „gazeciarek"** w K. S M. ż., by **natychmiast** wysłały krótkie korespondencje i dobre **zdjęcia fotograficzne**, tak byśmy je mogli zamieścić jeszcze w numerze Dzwonu na **„święto druchen"**. Czy nie macie zdjęcia z waszej propagandy „Dzwonu Niedzielnego"? Czekamy na nie! Prosimy o dobrze zorganizowanie wysprzedaży numeru na „święto druchen", i o odwrotne zamówienie **większej ilości** tego numeru do rozsprzedaży. — **Druhów „gazeciarzy"** prosimy o to samo przed **„Świętem druhów"**. — **Wszystkich Czytelników i Przyjaciół „Dzwonu" prosimy o stałe jaknajwiększe poparcie i o regularne wpłacanie prenumeraty.**

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim uczestnikom pogrzebu **ś. p. Jana Gołąba**, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu Zakonu OO. Reformatów, w osobie **O. Prowincjała Anatola Pytlika**, Towarzystwu Jezusowemu, w osobie O. Superjora **Władysława** Ochęduszki, O. Franciszka Piątka, O. Stanisława Skudrzyka, Parafji N. Marji Panny, w osobie ks. Jana Wieczorka, Kongregacji Mężczyzn „Dobrej śmierci", III Zakonowi św. Franciszka, przy klasztorze OO. Reformatów, Przedstawicielom Korpusu Weteranów, P. Adamowi Ojserskisowi, Wicedyrektorowi Krak. Tow. Ubezp., P. P. Urzędnikom, Kolegom i Przyjaciołom ś. p. Zmarłego, składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Rodzina.

SKŁADKI NADESŁANE:

Składki nadesłane na brewjarz dla kleryka złożyli: w. d. c.: X. H. W. 5.— zł.

Na fundusz prasowy: p. radca inż. Sieniewicz 24 zł.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

28. Powieść współczesna.

Stało przed nim ciągle jedno pytanie, na które nie umiał odpowiedzieć dotychczas, mimo, że tyle dni i nocy, nad tem przemyślanych, upłynęło od chwili, gdy tuż przed targnięciem się na własne życie, zadał sobie takie pytanie po raz pierwszy:

Czy ludzie, którzy go wciągnęli w tę robotę wywrotową, prowadzą ją tak bezinteresownie, jak on?...

I czy w przeciwnym razie pada i na niego, ideowca, cień płatnego agitatora, który stoi za jego plecyma?

Kiedy do niego przyjechała do sanatorjum Leńska, przez kilka godzin walczył z sobą, by się zdecydować jej rzucić w twarz to właśnie pytanie — i do jej odjazdu nie zdobył się na tyle odwagi. Nie powiedział jej, dlaczego wycofuje się zupełnie z roboty, w którą ona go wciągnęła i w której właściwie ona jedna była łącznikiem między Neczajem a jakimś wcale mu nieznanym anonimowym komitetem działaczy komunistycznych. Oświadczył tylko, że zrywa całkowicie te stosunki i poczyni starania, by po ukończeniu kuracji sanatoryjnej, absolutnie na dotychczasowe stanowisko już nie wracać, wogóle, by się przenieść w całkiem inne strony państwa, jak najdalej od tego zakątka kraju, w który zaciągnęła go Oleńka.

Była chwila w ciągu ich poufnej rozmowy w ustronnym salonie sanatorjum, iż miał ochotę powiedzieć, zgodnie z tem co czuł, że żałuje, że przeklina ową godzinę wieczorną w Krakowie, w historycznej, przepięknie sklepionej średniowiecznej sali, zamienionej w nowoczesną kawiarnię z banalnym dancingiem, kiedy to złote loczki i szafirowe oczy Oleńki zadecydowały, iż on, teoretyk, zgodził się po raz pierwszy w życiu przerzucić się na nowe dla niego ścieżki praktycznego stosowania systemów wywrotowych... Atoli do końca nie rzekł ani słowa na ten temat i pożegnał się z nią bez wyjawienia jej tajemnicy, którą znał jeno ks. Wierciński oprócz Jurka Miodońskiego. Istotnie, ona o tem niedoszłem samobójstwie dowiedziała się dopiero po powrocie z Zakopanego z ust Jurka. Co jednak wpłynęło na zmianę zasadniczą w postępowaniu Neczaja, tego nie dowiedziała się. I gdyby go była zapytała samego o to, niby jej nie umiał powiedzieć. Ot, męczy się teraz w zwątpieniu o sobie i o świecie — i nie wie, jak sobie poradzić w następnym akcie swojej tragedji...

Jedno tylko czuje na dnie swej duszy, acz wypowiedzieć możeby słowami tego jeszcze nie umiał, że dzięki ks. Wiercińskiemu, jużby dziś nie porwał z biurka — jak wówczas — rewolweru, by go w skroń własną skierować.

— — — — — — — —

Było to w roku dwudziestym i już w tej porze, kiedy bolszewicy z Polski uciekali w popłochu po klęsce nad Wisłą. Ale my tam na Syberji, ciągle bałamutnie przez nich o losach wojny informowani, nie wiedzieliśmy jeszcze, jak sprawa wygląda naprawdę, tylkośmy już zaczynali wątpić, czy oni zdobyli Warszawę, jak się ciągle przechwalali głośno, bo z różnych biuletynów strategicznych wynikało, że raczej się cofają, a nie idą naprzód i że chyba wcale nie zajmą stolicy.

Otóż mniej-więcej w tym czasie, pamiętam, był wielki wiec, na którym mieli przemawiać komisarze, umyślnie z Moskwy przybyli w azjatyckie strony, by dopiero lepiej pouczyć nauczycieli i kierowników zakładów wychowawczych o tem, co to jest prawdziwa sowiecka szkoła i jak wyglądać powinno prawdziwe sowieckie wychowanie. Wprawdzie już od paru lat prowadzono tam szkoły według nowego systemu bolszewickiego, lecz widocznie musiało to wyższych władz jeszcze nie zadowalać, kiedy trzeba było aż z dalekiej stolicy sprowadzać dygnitarzy...

Kazano przyjść obowiązkowo wszystkim pedagogom, a zakładów naukowych i wychowawczych w naszem mieście było dużo. Musieli na wiec wybrać się i Polacy, prowadzący swoje gimnazjum dla dzieci jeńców i wygnańców. Audytorjum składało się tedy przeważnie z ludzi wykształconych, a między nimi wielu miało doktoraty i patenty ukończenia studjów najwyższych. Szli nawet z ciekawością, co też nowego powiedzą im delegaci władz moskiewskich; niektórzy nawet sobie wyobrażali, że tu gotowi dowiedzieć się, iż te wszelakie instrukcje, jakie im dawały i co dni kilka zmieniały miejscowe władze oświatowe o niezbyt wysokich kwalifikacjach, ulegną odpowiedniej korekturze, gdy o tych sprawach zaczną z katedry referować lepsi, inteligentniejsi znawcy rzeczy, oczywiście taksamo agitujący za reformą bolszewicką.

Ale polscy profesorowie, pamiętam, idąc na wiec, nie mieli na to nadziei. Ot, pewnie mało o pedagogji będzie tam mowy, a głównie o polityce i agitacji komunistycznej.

Ponieważ po szkołach równe prawa mieli uczniowie i nauczyciele, więc nakazano pójść na wiec także z każdej klasy przewodniczącym komitetu uczniowskiego obowiązkowo, a innym dobrowolnie.

Skorzystali z tego w polskiem gimnazjum najstarsi uczniowie i uczennice kursu, dorastające panienki. Oczywiście, my Polacy, profesorzy i ich wychowankowie, trzymaliśmy się paczką w jednym kącie sali, gdzie język polski rozbrzmiewał głośno w ciągu długiego czekania na zaczęcie mityngu pedagogicznego.

Wtem — jak dziś pamiętam — wrzawa cichnie i wszystkie oczy kierują się ku estradzie, na którą wkraczają owi oczekiwani dygnitarze z Moskwy. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta, wszyscy jednako w skórzanych kurtkach szoferskich i z rewolwerami za pasem, z czerwoną kokardą ogromną na piersi i w sportowych czapkach z daszkiem. Zwłaszcza duży daszek miała kobieta, która nosiła binokle zdala błyszczące złocistą oprawą, co zaraz dało powód do szeptów na temat, któremu bankierowi w czerezwyczajce zdarła je z nosa. *(C. d. n.).*



Widoczek że Sztokholmu nadesłany nam z pozdrowieniami przez starszych harcerzy polskich, bawiących na zlocie międzynarodowym w Szwecji. Uczestników tego zjazdu było 2.700 z dwudziestusześciu państw, Polaków 157, w tem 12 księży z wszystkich naszych diecezyj. W czasie zjazdu odbywały się międzynarodowe zebrania działaczy katolickich wśród harcerstwa, duchownych i świeckich. Msza św. odprawiała się w obozach codziennie, a w czasie podróży w wagonach kolejowych dla wszystkich narodów odprawiona przez naszych księży. Również w obozie dla wszystkich harcerzy katolickich Polacy urządzili wspólne nabożeństwo. Starsi harcerze polscy odbyli pielgrzymkę do Upsali, by złożyć wieniec na grobie Katarzyny Jagiellonki, siostry króla Zygmunta Augusta i matki Zygmunta III Wazy. Na czele polskiej wyprawy do Szwecji stał jeden z twórców Harcerstwa, dr. Tadeusz Strumiłło.

Z Polski

Co zrobi Pan Prezydent. Rzplitej wobec wejścia w życie nowej konstytucji i wyborów na podstawie nowej ordynacji, czy złoży władzę w ręce przedstawicielstwa narodowego, czy pozwoli się wybrać ponownie, albo czy zgodnie z poprzednim wyborem pozostanie na stanowisku jeszcze 5 lat — takie pytanie, wyrażając ciekawość całego kraju, zadał Panu Prof. Mościckiemu po dłuższym wywiadzie na temat jego współpracy z Marszałkiem Piłsudskim, redaktor Wrzos i zdał z tego sprawę przez radjo. Na to Pan Prezydent odpowiedział: Zazwyczaj robię to, co jest potrzebne Państwu, jedynie więc pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości.

Gen. Rydz Śmigły, który jako nowy wódz naczelny był przedmiotem szczególnych owacyj na krakowskim zjeździe Legjonistów, wygłosił wobec ministrów i licznych przedstawicieli władz, oraz tysięcy legjonistów i publiczności na Sowińcu mowę powszechnie wyczekiwaną. Były w niej dwa ustępy, nad któremi zastanawia się teraz prasa. Po rozważaniu wartości żołnierza i idei żołnierskiej jako obrony granic, generalny inspektor armji powiedział: „Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę". Na zakończenie zaś, (a było to w chwili, gdy oczy Polski i świata zwrócone były z niepokojem na Gdańsk), naczelny wódz w słowach mocnych wygłosił zdanie, powitane gromkiemi oklaskami i przyjęte przez cały naród rzeczywiście jako zgodna wszystkich Polaków opinja: **„My po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. To jest decyzja całego narodu"**. Mowy tej słuchano też i przez radjo, które transmitowało uroczystość wsypania przez generałów z 10 urn ziemi z 40 pobojowisk legjonowych na kopiec Piłsudskiego.

JE. Książę Metropolita Krakowski, ks. Biskup Okoniewski na Pomorzu oraz Arcypasterze innych diecezyj nie zezwalają księżom kandydować przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Prowincjałem OO. Franciszkanów został wybrany na radzie zakonnej w Panewniku O. Michał Porada.

Doroczne Święto Druchen po raz pierwszy nie odbyło się w maju, ponieważ nowy statut kat. Stowarzyszeń Młodzieży ustanowił ten obchód na 8-go września. Ze względu jednak na wybory ks. Kardynał Prymas przeniósł go na 1. września. W dniu tym więc 164 tysiące druchen w całej Polsce uczci akademjami, przedstawieniami i t. p. obchodami w każdej parafji swoją Patronkę Najświętszą Marję Pannę, a szlachetne wysiłki polskich dziewcząt poprze serdecznie całe społeczeństwo katolickie.

Dla Akcji Katolickiej diecezji kieleckiej nadeszło błogosławieństwo papieskie z okazji przesłania Ojcu świętemu księgi pamiątkowej o 25-leciu rządów ks. Biskupa Łosińskiego.

W prasie diecezjalnej zaszły zmiany na stanowiskach redaktorów: Ks. Rękas zajęty apostolstwem chorych, opuścił redakcję „Gazety Kościelnej" we Lwowie, a jego miejsce zajął ks. dr. Józef Dajczak. Osierocone po zgonie śp. ks. Chrząszcza stanowisko redaktora „Naszej Sprawy" w Tarnowie objął ks. prałat Lubelski.

W Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie odbędą się rekolekcje zamknięte dla kapłanów od 19 do 23 bm., dla członkiń III Zakonu od 23 do 27 bm., dla nauczycielek od 27 do 31 bm. Początek pierwszego dnia o 19-ej, koniec ostatniego dnia o 9-tej.

O rodzinie odbędzie się dla inteligencji studjum katolickie w salach uniwersytetu w Poznaniu od 2-go do 6-go września. Wykładać będą bardzo wybitni uczeni duchowni i świeccy. Wśród prelegentów spotykamy z Krakowa nazwiska ks. rektora Michalskiego, O. Rostworowskiego T. J. i dr. Włodkową. Bliższe szczegóły na życzenie wysyła Nacz. Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu. Karta uczestnictwa 10 zł.

Dla maturzystów, jak co rok, rekolekcje zamknięte w klasztorze Redemptorystów w Tuchowie zgromadziły w lipcu 120 gimnazjalistów z diecezji tarnowskiej, w czem 56 Sodalisów.

W imię Boże zaczynano żniwa w Białej koło Płocka. Na zebraniu parafjalnem Akcji katol. zaproponowano rozpoczynanie żniw Mszą świętą. W niedzielę proboszcz zapowiedział i w środę rano kościół napełnił się setkami gospodarzy i robotników rolnych, którzy po Mszy św. padli na kolana, aby przyjąć błogosławieństwo na szczęśliwe zbiory. W godzinę później dzwoniły sierpy i kosy. Oby ten przykład znajdował naśladowców.

Dowborczycy udali się w pielgrzymce do Częstochowy, by w sposób uroczysty złożyć na Jasnej Górze wotum u stóp Królowej Polski w postaci powiększonego krzyża korpusowego.

Na Podlasiu w okresie Roku Jubileuszowego powróciło do jedności z Kościołem 130 osób, z czego najwięcej prawosławnych, a dalej marjawici i inni sekciarze. W tym czasie na drogach tej polskiej ziemi, męczonej za wiarę, wzniesiono 557 nowych i 800 odrestaurowano starych krzyżów, oraz wzniesiono dużo kapliczek, figur i pomników religijno-narodowych.

Spłonęło miasteczko Szczerców pod Łodzią.

W Burzynie pod Tuchowem odbywa się doroczny zjazd członków i sympatyków Filareckiego Związku Elsów. W tamtejszym Domu Filareckim obrady zjazdowe poprzedzają rekolekcje ks. Korniłłowicza.

Tydzień Gór powiódł się nadzwyczajnie, takiej masy ludzi naraz góry nasze jeszcze nie widziały, powiadają górale, do Zakopanego zjechało 40.000 turystów, którym aż trudno było dostarczyć noclegów. Na zakończenie uroczystości propagandowych przybył P. Prezydent Rzplitej dla wzięcia udziału w hołdzie, jaki w barwnym pochodzie złożyły mu grupy regjonalne po mszy św. i pobłogosławieniu stąd owiec, które spędzone z hal przedefilowały również ku powszechnej uciesze.

Starszyzna góralska reprezentująca ludność górską od Czeremoszu po Olzę odbyła w Zakopanem konferencję, zakończoną uchwałami w sprawie przyszłego rozwoju kulturalnego i gospodarczego obszarów górskich.

Losem Zakopanego zajął się bliżej p. wojewoda Raczkiewicz, obejżdżający nowy teren swego urzędowania i postanowił przystąpić do opracowania planów niezbędnych urządzeń, któreby zapewniły lepszą przyszłość tej popularnej letniej stolicy polskiej.

Niema pracy w Gdyni! Władze ostrzegają bezrobotnych przed jazdą nad morze!

Gdańsk musiał się cofnąć wobec zdecydowanej postawy Rzeczypospolitej Polskiej, która nie chciała przyjmować wykrętnych tłomaczeń Senatu i zmusiła go do odwołania bezprawnych zarządzeń celnych. Nastąpiło przywrócenie stanu prawnego. Cła w Gdańsku pobierane są odtąd tylko w złotych. Porozumienie podpisano w momencie, gdy w gdyńskim porcie przebywał minister Beck udający się do Finlandji morzem. Ludność Gdańska odetchnęła, gdyż niepokój wywołany przez zarządzenia Senatu odbijał się i na sytuacji gospodarczej. Prasa zagraniczna z uznaniem pisze o zwycięstwie Polski i prawa.

Generał Haller oświadczył, że poza Związkiem Hallerczyków nie uznaje żadnego innego zrzeszenia swoich byłych żołnierzy.

„Zawisza Czarny" statek harcerzy-żeglarzy polskich, był w Antwerpji i Amsterdamie.

Na niedbałe załatwianie interesantów zwraca uwagę okólnik ministerstwa sprawiedliwości, żądając, by każde podanie było załatwiane należycie i zapowiada w przeciwnym razie dyscyplinarkę.

Oszczędność zaleca minister spraw wewnętrznych wszystkim urzędom w korespondencji, wobec czego koszta przesyłki urzędowej ponosić będzie odtąd adresat, jeżeli to sprawa w jego interesie.

Urzędnicy obawiają się nowej zniżki poborów i redukcji.

Przed zniżką poborów prasa przestrzega, zwracając uwagę, że to się zawsze odbija na spożyciu. Cyfry to ilustrują: od 1929 do 1934 pensje i płace robotnicze obniżono o 40 do 45 proc. W ciągu tych 5 lat ludność wzrosła o 2 i pół miljona, a spożycie spadło w taki sposób: w tysiącach tonn licząc, w 1929 cukru spożyto 361, drożdży 8815, soli 302000, w 1934 cukru 297, drożdży 7426, soli 280000.

Ze Stronnictwa Ludowego wystąpiło 15 wybitnych polityków, przywódców „Wyzwolenia", protestując przeciwko bojkotowi wyborów.

Zainteresowanie wyborami ilustrują m. i. takie cyfry, jak 15 osób w ciągu dnia w 5 komisjach w Warszawie zgłaszających się dla sprawdzenia nazwiska. Na murach w Łodzi naliczono na 5 afiszów przedwyborczych 4 żydowskie...

Ludność Warszawy liczy już 1,221.697. Uproszczono w stolicy meldunki, zniesiono podwójne kartki meldunkowe, co wypadnie taniej, zwłaszcza dla rodzin. Ma to być i w Krakowie.

Stokilkadziesiąt samolotów wojskowych różnych formacyj lotniczych z całego kraju odbyło przelot nad Warszawą.

Pareset uczonych z całego świata przejeżdżało przez Warszawę do Leningradu na kongres fizjologów, z Polski zaś wybrało się tylko ośmiu profesorów.

Pieszo, jak pisaliśmy, wybrali się bezrobotni ze Lwowa ze skargą do Prezydenta Rzplitej na kartel, który unieruchomił fabrykę żarówek. Otóż doszli do stolicy, a minister opieki społecznej dał im bilety kolejowe na podróż do Wisły, gdzie bawi teraz P. Prezydent.

Zawsze oni. Urządzona na wielką skalę drukarnia komunistyczna w Warszawie, którą ostatnio udało się wykryć Policji warszawskiej (jak o tem pokrótce donoszono) mieściła się w piwnicy pod sklepem szewskim niejakiego Rozenberga. W chwili kiedy policja wkroczyła do drukarni przez zamaskowane drzwi mieszczące się w podłodze sklepu, w drukarni pracowało trzech zecerów: Mendel Flang, Aron Cukier i Jakób Erdepel. A więc znowu żydzi!

Loterji, choćby bez cech hazardu, nie wolno urządzać bez pozwolenia, tak orzekł Sąd Najwyższy.

W fabrykach konserw w Polsce zamówili Włosi dostawy za kilka miljonów, oczywiście na wyprawę do Abisynji.

Dzielni żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza uratowali strażników sowieckich tonących w Niemnie przy pławieniu koni.

Dla fundacji Jakóba Potockiego wydano specjalnie opracowany statut celem uregulowania gospodarki tą olbrzymią fortuną przeznaczoną na walkę z gruźlicą i rakiem.

Kongres meteorologów międzynarodowy będzie w Warszawie we wrześniu.

W dziedzinie sportu coraz więcej zdobywa sobie Polska imię, raz za razem Polacy wygrywają nagrody światowe. Trójmecz bałtycki wygrała Polska poraz piąty. Walasiewiczówna w biegu 200 m. pobiła rekord światowy.

Względem cudzoziemców zatrudnionych w Polsce wydano rozporządzenia, które stanowią ograniczenia, mające na celu ochronę pracowników krajowych.

Szachiści z całego świata zjadą się na olimpjadę szachową do Warszawy. Ponieważ mistrzowie mata przeważnie należą do niearyjskich narodów, puszczono dowcip, że robi się już dyplomatyczne starania o to, by na przyszły rok Hitler zgodził się zamknąć oczy na ich nosy i sprowadził szachistów do Berlina.

Zawody o puhar Gordon Bennetta dla balonów z różnych państw odbędą się w Warszawie 15 września.

Silną śmiertelność niemowląt zauważono ostatnio w województwach południowych, bo więcej niż 17 na 100 urodzeń, gdy we wschodnich cyfry są najniższe.

Coraz wyżsi są mężczyźni w Polsce, jak świadczą ostatnie roczniki poborowe.

Baloniki LOPP zaleciały z Lublina aż do Moskwy. Pewnie były czerwone...

Związek Podhalan wybrał na zjeździe prezesem swoim posła Gwiżdża w miejsce dyr. Zachemskiego.

Nad Rzeszowem zauważyli ludzie nocą okrążający miasto aeroplan, a potem rozpaczliwe usłyszeli wołania lotników o wskazanie odpowiedniego miejsca do lądowania. Wreszcie w olszynce nad Wisłokiem samolot opadł, poważnie uszkodziwszy skrzydła na drzewach. Był to aparat wojskowy w drodze ze Lwowa do Krakowa, któremu zabrakło benzyny. Lekko poranili się przy ten kpt. Biały i ppr. Malarski z Krakowa.

Nad Sieradzem krążył samolot francuski, który przed odlotem w dalszą drogę rzucił dużo świeżych kwiatów na cmentarz. Okazało się, że to na groby swojej rodziny sypał kwiaty Antoni Cierplikowski, który tu niegdyś u golarza praktykował, a dziś jest znany eleganckim damom całego świata jako król fryzjerów i dyktator mody we fryzurze, to ów słynny Antoine w Paryżu. Leciał własnym samolotem. Wstąpił i do Krakowa.

W kamieniołomach bazaltowych pod Lignicą na Śląsku Dolnym zwaliło się 12 tysięcy metrów sześciennych kamieni na 39 robotników, zginęło ośmiu, a 16 jest rannych ciężko.

Dwustu bezrobotnych znalazło pracę przy budowie stadjonu sportowego na 50 tysięcy widzów w Hajdukach na Śląsku.

Piłką stłukła żarówkę dziewczyna 16-letnia w Pleszewie pozn. i w obawie gniewu ojca rzuciła się pod pociąg! Przypuszczamy, że nerwy jej nie musiały być normalne, skoro tak desperacko zareagowały po takiej drobnostce.

Grzybów mamy w Polsce, zdawałoby się, dużo, a tymczasem z Rosji zaczęto zwozić masowo grzyby suszone, pierwszy transport wart jest 100.000 zł.

Forsowanie budownictwa drewnianego w Polsce wychodziło z założenia, że mamy nadmiar w kraju lasów, wobec czego należy zachęcać do wprowadzenia drzewa do budowy ścian i dachów. Tymczasem statystyka wykazała świeżo, że od 1920 r. utraciliśmy aż 3 miljony hektarów, co stanowi 30 proc. całego naszego zalesienia i że Polska już dziś wcale nie należy do krajów w lasy bogatych, bo w szeregu państw europejskich pod tym względem zajmuje aż 11-te miejsce, czyli, że przy złej gospodarce sama wkrótce będzie musiała od sąsiadów drzewo kupować.

Ze świata.

W Jerozolimie przez rok kapelanem Domu Polskiego był ks. dr. Eugenjusz Król, który teraz powraca na swoje poprzednie stanowisko pedagogiczne w Krakowie.

W Lourdes niezwykle wzruszającą chwilą stała się modlitwa chorych o powołanie kapłańskie, co odbywało się w czasie francuskiego kongresu powołania kapłańskiego.

Równo pół wieku upłynęło od chwili wystawienia N. Sakramentu przez arcybractwo Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu, czyli 50 lat trwa już tam nieustanna adoracja.

Audycje religijne, należą do bardzo częstych w radjo angielskiem, po 4 dziennie. U nas kierownictwo radja boi się tego jak ognia, nie chcąc narażać się żydom, a zwłaszcza wolnomyślicielom — i, jeżeli jaką audycję treści religijnej do programu wprowadza, to jedynie wtedy, gdy to jednocześnie bywa związane z jakimś aktem natury państwowej.

Na szczycie Mont Blanc odprawiono Mszę św. wobec alpinistów szwajcarskich, którzy posłali depeszę hołdowniczą do Papieża, dawnego alpinisty.

W Czechosłowacji mianowany został nuncjuszem apostolskim ks. prałat Ritter, podniesiony do godności arcybiskupiej.

Polskie Siostry Świętej Rodziny przyjął Ojciec Święty na audjencji.

Siostry Nazaretanki w Chicago, obchodzące teraz złoty jubileusz pobytu w Ameryce, żalą się, że na uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie, gdzie ich dużo kształci się na profesorki szkół własnych, brak katedry języka polskiego.

„W pogotowiu do obrony“ kazał stać młodzieży niemieckiej Ojciec Święty, przyjmując jej pielgrzymkę; kazał nie tracić odwagi i ufać Bogu. „Chwila obecna, rzekł, jest bardzo ciężka, mogą jednak, dodał Papież, nadejść czasy jeszcze cięższe“.

Rząd niemiecki zamierza wywłaszczyć wszystkie klasztory, a wogóle dalszą walkę z Kościołem prowadzi metodą bolszewicką, jak n. p. rozrzucając masowo ulotki, przedstawiające palenie na stosie księdza z żydem.

Nawet na Papieża napadają hitlerowcy w swojej prasie: oto jeden z tygodników antysemickich przedstawił w barwnej ilustracji Piusa XI z najbliższem otoczeniem i podpisał, że na rycinie tylko dwaj gwardziści są aryjczykami. Również generała Jezuitów, O. Ledochowskiego bezczelni Hitlerowcy zaliczyli do żydów.

„Stahlhelm“ na terenie Prus został rozwiązany.

Wśród obozów koncentracyjnych obraduje w Berlinie kongres prawa karnego, na którym polska adwokatka Wiewiórska z Warszawy referowała o domach pracy dla ludzi zwolnionych z więzienia. Jej zdaniem ustrój więzień dzisiejszych nie poprawia skazanego, tylko tworzy ludzi niezdolnych już żyć na wolności.

Generalny sztab rewolucji światowej, czyli kongres międzynarodówki komunistycznej (komintern), zebrał się po raz siódmy w Moskwie. Po dawnemu zdecydowano, że objęcia władzy przez proletarjat nie dokona się pokojowo, i że celem komunistów jest zamienienie całego świata w sowiety.

Frontem do kobiety. Oto program masonerji francuskiej, by tą drogą dotrzeć do ogniska domowego rodzin katolickich. Pozyskać pragnie kobietę m. in. do propagandy koedukacji w szkole, licząc, że to ułatwi zapanowanie ducha laickiego w szkole i przez nią także w domu. Odwodzi dalej kobiety od pracy w stowarzyszeniach katolickich i czuwa nad tem, by po skończeniu szkoły niewyznaniowej dziewczęta wstępowały do organizacyj antyreligijnych. Pilnujmy, by na naszym gruncie pod pokrywką postępu i haseł demokratycznych nie szerzono podobnej roboty wśród kobiet.

Krwawe manifestacje urządzili komuniści w portowych miastach Francji, zwłaszcza poważny charakter miały rozruchy w Breście i Tulonie.

Próbę intrygi politycznej zdemaskowano z okazji uroczystości w Warnie: ze strony Małej Ententy chciano w świat wmówić, że Polska dąży do odwrócenia Bułgarji od unji słowiańskiej.

Podróży ministra Becka do Finlandji prasa zagraniczna przypisuje znaczenie polityczne.

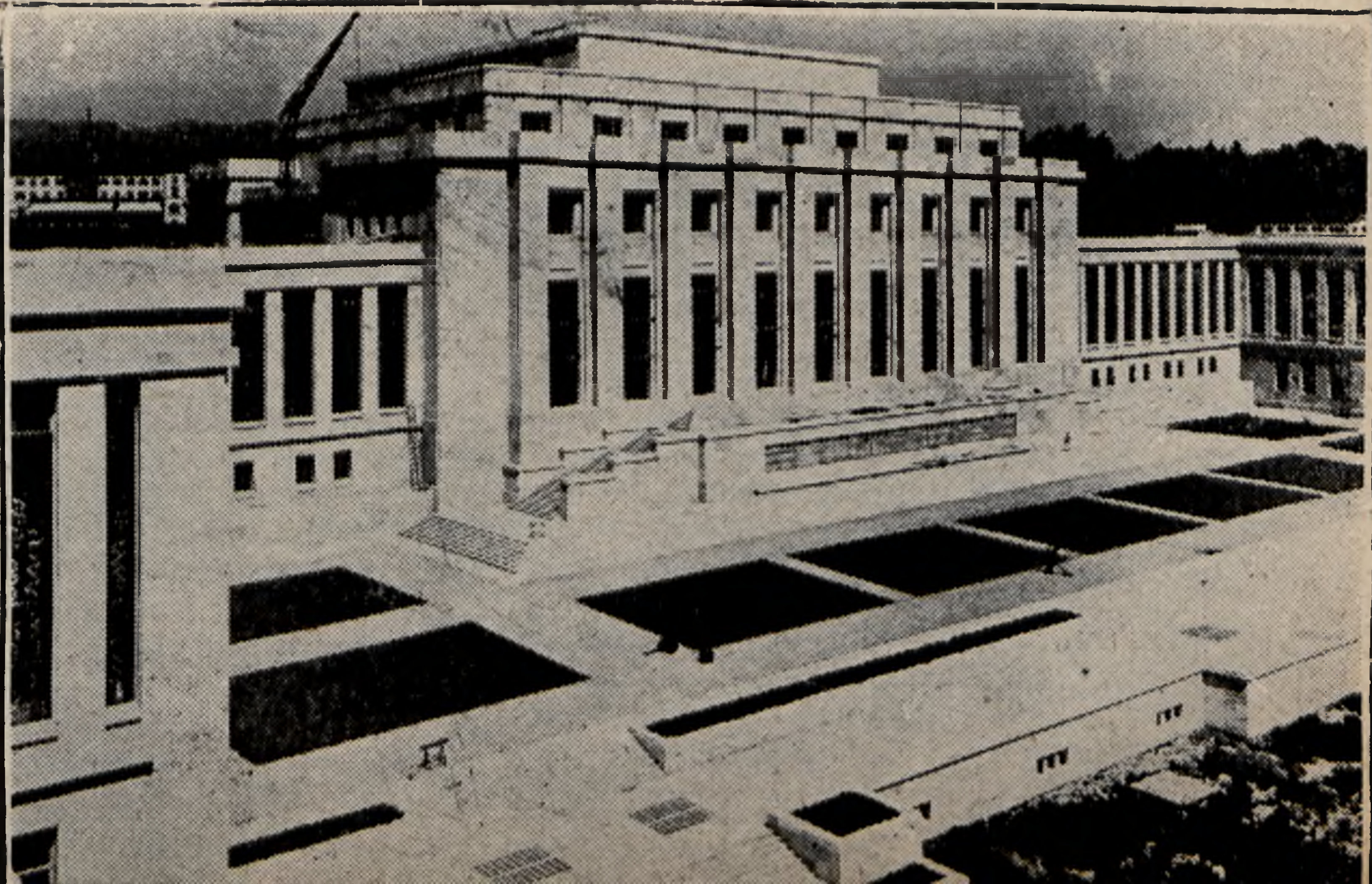
Esperantyści z całego świata zjechali się w Rzymie na 27-my kongres.

Popularny prelegent dr. Stefan Jarosz, który publiczności krakowskiej pokazał już tyle widoków podróżniczych, był świeżo w Ameryce i z Alaski pojechał na wyspę Kościuszki na oceanie Spokojnym w celach naukowych.

Polscy alpiniści, którzy wybrali się na wyprawę naukową na Kaukaz, dokonali rzeczy nadzwyczajnych, wchodząc na szczyty jeszcze niezdobyte, a wyratowali z katastrofy alpinistów sowieckich.

Za przykładem Polski, która postanowiła nie marnować ogromnych pieniędzy na „chalenge“, poszły inne państwa, wobec czego zapadła decyzja, by tego konkursu już nadal nie urządzać, a pieniądze przeznaczać na rozwój lotnictwa.

Nowy olbrzymi pałac Ligi Narodów w Genewie jest w stadjum wykończania.



Sąd czeski w Morawskiej Ostrawie skazał na 8 dni więzienia za słowo „pepiki" żonę wojewódzkiego urzędnika z Katowic, p. Rzymanową, która tam przybyła jako polska turystka. W więzieniu obchodzono się z nią brutalnie i z dzieckiem jej postąpiono w sposób nieludzki, przeciw czemu protestują związki kobiet słowiańskich.

Nasza walka z ubojem rytualnym znalazła się w Brukselina międzynarodowym kongresie opieki nad zwierzętami jako referat delegata polskiego.

W Sowietach walka z prawosławiem toczy się dalej. Na czele specjalnego komitetu, utworzonego niedawno w Moskwie na wielkim kongresie bezbożników, stanął znany pisarz Maksym Gorkij. Ponieważ metropolitę pozbawiono całkiem związku z cerkwią i duchowieństwem, byt cerkwi prawosławnej w Sowietach w praktyce zredukowano do zera.

W sprawie abisyńskiej odbędzie się 16 bm. narada Anglji i Francji z Włochami. A tymczasem i Mussolini i Negus gotują się do wojny. Z Rzymu do Abisynji leciał w misji dyplomatycznej przyjaciel Mussoliniego, Razza, minister robót publicznych i nad Egiptem runął z aeroplanem, ginąc z 7 towarzyszami. Katastrofa ta budzi podejrzenia.

Osobliwa katastrofa przydarzyła się na kolejach francuskich: w pełnym biegu kurjera pękł kocioł lokomotywy, a jego części wryte głęboko w ziemię znaleziono aż o 200 km. od toru.

Z wysokości 7 tys. metrów skaczą teraz z aeroplanu kobiety w Rosji, oczywiście ze spadochronem, a więc milowej długości podróż odbywają w jednym skoku.

Rzeczy ciekawe.

Wymowne cyfry. W r. 1928 na giełdzie warszawskiej cena żyta za 100 kg. wynosiła 42,6 zł., a chleb za 1 kg. kosztował 62 gr., czyli rozpiętość między temi cenami wynosiła 19,4 gr. Obecnie na tej giełdzie żyto 10.88, a chleb 30 gr., czyli rozpiętość wynosi 19.12. Rolnik więc otrzymuje za swój produkt cenę niższą o 74.5%, niż w 1928, a cena tych wszystkich usług, które przyczyniają się do zamiany zboża w wagonie na chleb w sklepie, obniżyła się zaledwie o 1.5%, t. zn. od czasów najlepszej konjunktury pozostała niezmieniona.

Pieprz z kleju i sadzy, to wygląda na wymysł, a tymczasem pracownie, badające naukowo żywność w Warszawie, stwierdziły w handlu jako pieprz sprzedawane i łudzące do niego podobne, nasiona buraka maczane w kleju zmieszanym z sadzą. Mielony pieprz bywa fałszowany szporkiem polnym, imbier otrębami pszennemi, cynamon zwykłą bułką tartą. Fałszerstwa te wykrywa dopiero zdradzieckie światło lampy kwarcowej. Badając lody, któremi teraz często ktoś się struje, przekonano się, że to sztuczne barwienie ich w pokątnych fabryczkach bywa dla zdrowia niebezpieczne, podobnie jak niedokładne pobielenie cyną balonów mięśdzianych z wodą sodową staje się powodem coraz częstszych wypadków zatrucia, szczególnie po wsiach na odpustach i jarmarkach.

Nie dają ślubów w nowej Turcji analfabetom: naprzód naucz się czytać, a potem zdecydujesz się na małżeństwo.

Ciastko z kremem i filiżankę czekolady dostają dzieci całej dzielnicy Nowego Jorku raz na rok w pewnej cukierni: jest to zapis człowieka, który bardzo się cieszył, gdy mógł dać darmo biednym dzieciom trochę słodyczy ze swej cukierni i martwił się w chorobie, jak po jego śmierci zabraknie im tego opiekuna, więc taki zrobił testament.

Kaznodzieja Ojca św. w Krakowie

O. Generał OO. Kapucynów, O. Wirgiljusz a Vastagna, wizytujący wszystkie klasztory OO. Kapucynów w Polsce, przybył do Krakowa, witany uroczyście w odświętnie przystrojonym kościele OO. Kapucynów. Uroczystość zakończyło ucałowanie krzyża, odznaki władzy O. Generała i błogosławieństwo pasterskie dla zebranych z III Zakonu św. O. Franciszka.

W niedzielę 11 bm. o g. 7 rano w czasie uroczystej Mszy św. O. Generał udzielił Komunji św. zebranemu Tercjarstwu, poczem wygłosił przemówienie, tłumaczone z łaciny przez O. Czesława, prowincjała OO. Kapucynów. Wysyłając do Polski swego kaznodzieję nadwornego Ojciec św. — sam tercjarz — przesyła Polakom, zwłaszcza Tercjarstwu, swoje pozdrowienie franciszkańskiem „Pokój i dobro", tudzież przestrogę, aby Polska w dzisiejszych trudnych czasach pozostała nadal wierną Kościołowi św. w myśl przysłowiowego wyrażenia: „Polonia semper fidelis" — Polska zawsze wierna. — W myśl tej instrukcji Ojca św. O. Generał udzielił specjalnego błogosławieństwa papieskiego.

O. Generał przeprowadza wizytację prowincyj kapucyńskich po 40 latach w Małopolsce, a w reszcie Polski po ok. 70 latach od ostatniej wizytacji generalskiej.

Co nam piszą?

Międzybrodzie Bialskie. Dnia 7 sierpnia br. zmarł w tutejszej parafji **śp. Franciszek Droździk** w 61-ym roku życia. Śmierć jego wywołała powszechny żal, czego dowodem były ogromne rzesze ludzi nawet z okolicznych wsi. Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem dla wielkich zalet rozumu i serca: wzorowy katolik, najlepszy mąż, ojciec, obywatel, Polak.. „Sprawiedliwy **mąż** z wiary żyje" — te słowa św. Pawła można śmiało zastosować do jego życia. Światopogląd katolicki przejął jego myśli, uczynki i słowa. Pragnął widzieć Polskę katolicką i dla takiej Polski pracował prawie we wszystkich organizacjach w parafji. Piastował też różne godności we wsi. — Kilku księży — a wśród nich syn śp. Zmarłego, proboszcz w Kościelisku, — odprowadziło go na wieczny spoczynek. — Inaczejby nasze wsi wyglądały, gdyby miały takich gospodarzy! — Niech odpoczywa w pokoju! **(Międzybrodzianin).**



Redakcja Dzwonu Niedzielnego składa Rodzinie długoletniego przyjaciela i prenumeratora naszego pisma serdeczne wyrazy współczucia.

Wincenty Kuglin.

Poręba Żegoty mówi.

W odległości 30 kilometrów od Krakowa leży sobie w uroczej dolinie cicho i spokojnie wioska — **Poręba Żegoty.** Niema tu żadnych nowości, ani senzacyj, ani wydarzeń historycznych, aby można zadziwić świat niemi, ale mimo to należy napisać **o Porębie**, choćby dlatego, **żeby Porębianie pewnej niedzieli zauważyli z przyjemnością: „jest o nas też coś napisane, pamiętają o nas, że żyjemy, że wogóle istniejemy... i. t. d.**

Jak istnieją wiadomo: tak, jak wszędzie, a więc **bieda jest**; gdyż zarobić trudno — toteż z dnia na dzień — pcha się taczki żywota, aby dalej i dalej w Jutro niepewne, które niewiadomo, co przyniesie? Wieś, jak wieś — życie twarde, jak wysuszona skiba od słońca, ale czepiać się trzeba każdej roboty, która nawinie się pod rękę, bo inaczej czeka głód niejednego... Prawdziwem szczęściem dla niektórych jest niedaleko od Poręby Żegoty **duży kamieniołom w Regulicach.** Pracuje tam około **400-tu robotników-rolników**, ale jakżeż tam dostać się trudno... **Potrzeba (jak wszędzie dzisiaj) forów i siły iście końskiej.** Bowiem zarobić tylko można na dzień tyle, ile utłucze się wózków kamieni... A od wózka: **1 złoty.** A musi być cud, aby najtęższy chłop za osiem godzin utłukł 2 wózki kamieni — a są i tacy, którzy jednego nie utłuką... (mówi robotnik).

— Panie kochany (mówi) człowiek zje ziemniaka suchego i gdzież ta mięć siłę...? A nieutłuczesz wózka, to wyrzucą żeś niezdolny — i tyle. Trzeba więc zostawiać po „fajerancie" i robić, aby tego złotego zarobić...

Oczywiście zdarzają się od czasu do czasu strajki, ale nic nie pomagają, bo dobrze, że i taka robota jest aniżeli żadna.

Jest też niedaleko od Poręby Żegoty fabryka **azotu, kwasu siarkowego i esencyj octowych,** ale pracuje tam aż... 3-ch robotników t. j. stróż nocny, jakiś majster i stróż dzienny. Słowem — płajta na całego. A w Regulicach krwawi chłop dalej kamienie krwią swoich dłoni pokaleczonych, aby na rodził się 1 złoty na dzień, na który czeka liczna wygłodniała rodzina. A i to, trzeba pilnować się w robocie, bo jest konkurencja między robotnikami i niekiedy złość jednych na drugich... Są tam chłopi prawie z wszystkich okolicznych wsi, z **Okleśnej, Babic, Brodel, Mirowa, Bolęcina, Zalasu** i t. d.

Tak więc odbiegliśmy trochę od tematu, ale cóż robić, kiedy i o tem należy napisać... Obywatele w Porębie Żegoty żyją, jak mogą — palą sobie „obywatelski" patrjotycznie i nie używają alkoholu prawie chyba na festynie letnim, albo weselu. A owszem — były czasy, kiedy w tej małej wsi mogło znaleźć egzystencję kilka szynków, kilku żydków dowożących „ognisty napój". Dzisiaj dowożą tylko w niedzielę mięso i bułki. I jakieś kukiełki i sprzedają na drodze, która koło kościoła biegnie. Handel więc niedzielny kwitnie, aż miło, mimo, że policja goni niekiedy to

Parafja w Wysokiej pow. Wadowice obchodziła uroczyście 25-lecie kapłaństwa swego proboszcza **ks. kanonika Józefa Podmokłego.** Kat. Stowarzyszenie Młodzieży a z nim cała parafja pragnęli okazać wdzięczność za pracę Przezacnemu Ks. Jubilatowi. W przeddzień uroczystości kościół wspaniale przystrojono, a wejście ozdobiono drzewkami, słupami okolonemi zielenią i chorągwiami o barwach narodowych, wzieniono również bramę tryumfalną. W sam dzień uroczystości młodzieńcy poprowadzili ks. kanonika z plebanji do kościoła otoczonego wieńcem a przed nim kroczyły druchny przybrane w biel z wieńcem w rękach, przeplatanym ślicznemi różami. Wzdłuż drogi utworzono szpaler z niewiast i mężczyzn. Straż honorową pełniła miejscowa straż pożarna. Dźwięki dzwonów i śpiew ludu towarzyszyły ks. Jubilatowi aż do stóp wielkiego ołtarza, gdzie w asyście ks. Jana Wolnego i ks. Fryderyka Górki odprawił uroczystą sumę na intencję swoich parafjan. Podniosłe i do głębi przejmujące serca kazanie wygłosił ks. Jan Sidełko. Kaznodzieja na zakończenie swego kazania zwrócił się do Jubilata, dziękując mu w imieniu parafjan za jego trudy i pracę pełną poświęcenia i prosił go, by nadal pracował dla uświęcenia i zbawienia wiernych. Po sumie równie uroczyście udano się w pochodzie do Kółka Rolniczego na akademję urządzoną dla uczczenia Dostojnego Jubilata, w czasie której odegrano sztukę ludową p. t.: „Piekarz i kominiarz". Przemówienia wygłosili: p. Władysław Grzesiek prezes K. S. M., w imieniu dziewcząt z parafji zabrała głos p. Janina Korzeniowska, p. Rozalja Wróblowa w swojem przemówieniu złożyła hołd Czcigodnemu Jubilatowi od niewiast katolickich, prezes Akcji katolickiej p. Tomasz Korzeniowski imieniem starszych mężczyzn wyraził swą wdzięczność Jubilatowi za ofiarność z jaką z nimi współpracuje, Trzeci Zakon św. Franciszka reprezentowała p. Magdalena Widorowa, która również w serdecznych słowach przemówiła do Jubilata. Po wygłoszeniu pięknego wiersza p. Genowefa Wróblówna z Krucjaty Eucharystycznej dzieci wręczyła ks. Jubilatowi na jedwabnej poduszce koronę z mirtu w kształcie biretu. Składane życzenia przeplatane śpiewem były tak piękne, czułe i rozrzewniające, że ks. Jubilatowi łzy radości wycisnęły. Na zakończenie zabrał głos ks. Jubilat, dziękując zebranym za okazanie dobrego serca. Śpiewem i deklamacjami kierował p. Tadeusz Braś, kierownik miejscowej szkoły i p. Anna Korzeniowska, nauczycielka. Całość uroczystości wypadła bardzo pięknie, dzięki życzliwemu poparciu p. Rozalji Wróblowej i p. Tomasza Korzeniowskiego. **Jan Pietras.**

Roczyny — parafja Andrychów. — 14 lipca br. obchodziła nasza wioska uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, budującego się już Domu Katolickiego, który w tak ciężkich czasach prawie cudem Bożym z ziemi wyrósł. Pomimo deszczu przybyło wiele publiczności z sąsiednich wiosek, a także i K. S. M. ż. z Andrychowa. Podczas przygotowań przy dźwiękach miejscowej orkiestry druchny z Andrychowa odśpiewały parę pieśni, poczem rozpoczęto uroczystość hymnem Katolickiego Stowarzyszenia, który odśpiewały druchny z Roczyn i Andrychowa. Ks. Dyrektor w serdecznych słowach powitał obecnych i wyjaśnił cel budowy Domu, w dalszych słowach wyrażał swoje życzenia, skupienie jeszcze całych zastępów rozprószonej młodzieży, w organizacji katolickiej, pod sztandar Chrystusowy. Zaznaczył jak ważną rolę odgrywa praca kapłańska poza murami kościoła — polecał także całą pracę opiece Patrona tego Domu bł. Andrzeja Boboli, poczem dokonał aktu poświęcenia.

Następnie przemawiał jeden z członków Komitetu budowy, dziękując gorąco osobie, która darowała piękny kawał ziemi pod tę budowę oraz wszystkim którzy nie szczędzą ofiar i pracy i zachęcał do dalszego czynu, przemowę zakończył słowami: kto z Bogiem, Bóg z nim. Budującą deklamację p. t. „Nowe życie", wygłosiła Roczyńska druchna, pod koniec ks. Dyrektor odczytał życzenia złożone przez K. S. M. m. wraz z ks. dyr. Wł. Chowańcem z Andrychowa, i nastąpiło składanie cegiełek. — Oby wzniosła uroczystość, która bez wątpienia na obecnych zrobiła wielkie wrażenie sprawiła to, by nie tylko jednostki chętnie i gorliwie pracowały w tak wspaniałem dziele, ale żeby ich liczba wzrosła stokrotnie! Wszystkim którzy tak tłumnie raczyli przybyć na naszą uroczystość, którzy okazali nam swą pomoc a zarazem i trudy, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać". **(Druchna).**

Otwarcie pływalni K. S. M. m. w Kozach 21. VII. b. r. Dzięki tutejszemu obywatelowi p. Błażejowi Skoczylasowi, który dał miejsce i dzięki wytrwałej 10-dniowej pracy druhów powstała w Kozach pierwsza pływalnia, której brak dawał się



Nowootwarte kąpielisko K. S. M. m. w Kozach.

dotkliwie odczuwać. Również i K. S. M. **w Bujakowie** gorliwie pracuje nad wykończeniem boiska sportowego, pierwszego w gromadzie bujakowskiej. — Dzięki Bogu zapału u nas nie brak i przy dobrej woli druhów a przychylności ze strony społeczeństwa obydwa K. S. M. będą się mogły nadal pomyślnie rozwijać.

Prokocim. 4 sierpnia b. r. wyruszyła stąd na Jasną Górę pielgrzymka zorganizowana przez miejscową Akcję Katol., a zwłaszcza przez jej prezesa p. **W. Chałupę** i prezesa Katol. Związku Kolejarzy **p. F. Kowalskiego.** Duchowne kierownictwo tej pobożnej pielgrzymki objął ks. **wikarjusz Straszczak** (Augustjanin). Ponad **200 osób** w wieku od 10-70 lat podążyło z pieśnią pobożną na ustach, by się pokłonić Najświętszej Bogarodzicy. Przed klasztorem w Częstochowie powitał pielgrzymkę przemówieniem jeden z Ojców Paulinów, poczem udaliśmy się na nieszpory przed Cudowny obraz. Na drugi dzień w czasie Mszy św. odprawionej przez ks. Straszczaka przystąpili wszyscy **do Komunji św.**, następnie zwiedziliśmy klasztor a popołudniu uczestniczyliśmy w nieszporach, polecając się opiece Najśw. Matuchny. W nocy odjechaliśmy pokrzepieni na duszy do domu do swoich codziennych prac ze słodkim obrazem Pani Jasnogórskiej w pamięci. — Organizatorom pielgrzymki, w imieniu wszystkich, składam za trudy — „Bóg zapłać". **(Adam P.).**

ODPOWIEDZI REDAKCJI: W. S. Wiatowice parafja Niegowić: Korespondencji **nie umieściliśmy**, gdyż fakta w niej podane są u Was powszechnie znane, a sprawa — jak się dowiadujemy — nie jest narazie aktualną.

---

semickie bractwo, jednak nadaremnie — sklep jest na wózku; więc podcina się konia batem i... w nogi...

Festyny oczywiście nie udają się obecnie, gdyż niema pieniędzy w kieszeniach obywateli, ale czasem ten właśnie, co przez tydzień wyrąbie kilofem jednego złotego, też musi być na festynie: przepić go i uganiać potem, jak dzikus z nożem w garści za kolegą, a nawet krewnym...

Życie kulturalne Poręby Żegoty koncentruje się w pięknym i olbrzymim (można powiedzieć) **Domu Katolickim**, nad wybudowaniem którego niezmordowanie pracował kochany przez wszystkich **ksiądz kan. Słowiaczek Karol.**

Rozmawiałem z czcigodnym duszpasterzem z pewnym sentymentem nawet; bo właśnie kochani Czytelnicy dostałem nieraz „po łapie" od księdza Słowiaczka, jako niesforny uczeń w ludowej szkole, w której był katechetą ksiądz kanonik. Trudno — chciał kochany katecheta wyprowadzić nas na... porządnych ludzi, aże jeden z jego uczniów (to znaczy ja) nie został ani ministrem, ani generałem tylko (o zgrozo!) literatem, toteż w paru słowach gorących wspominam te „bezgrzeszne lata", które dzisiaj należy wspominać z łezką w oku... Posiwiał od tej pracy na skroniach ks. kanonik — ale też pozostawi po sobie dzieło „trwalsze od spiżu", bo **pamięć wszystkich ludzi. Kosztował** przecie ten Dom Katolicki pieniędzy i... zdrowia **50.000 złotych**, to nie bagatela, a wsie biedne; potrzeba to i owo, a skąd wziąć? Jest w tym Domu K. S. M. żeńskiej i męskiej i jest stowarzyszenie Mężów. Jest duża sala z piękną sceną. Nie widziałem żadnego przedstawienia, gdyż obecnie jest martwy sezon — robota żniwna i t. p. niema czasu, ale w jesieni, lub w zimie zobaczę te przedstawienia dzielnych druchen i druhów i... napiszemy o tem do **„Dzwonu", który jak słyszałem mają kolportować druchny po domach.** Życzę im więc „Szczęść Boże!"

Zapomniałem jeszcze napisać, że Poręba Żegoty jest wielce oświecona **elektrycznem światłem** — i że drogi zielone i bite są znośne — zresztą praca tu idzie w myśl dewizy księdza kan. Słowiaczka że (jak śpiewał Brodziński):

„Tam, gdzie szabla rdzewieje, a rydel się świeci,
gdzie do kościoła błotem nanoszone progi,
a ścieżka trybunalska trawami zarasta,
kiedy prochownie próżne, a pełne są brogi,
tam gdzie piekarz w pojeździe, doktór pieszo leci,
gdzie na podsieniach starce bawią się i dzieci:
tam jest mądrość burmistrza, a pomyślność miasta.

Tak więc kończę o **Porębie Żegoty**, o której kiedyś jeszcze coś powiemy.

DZIAŁ ROLNICZY

Jakie starania rolnik winien czynić, aby skorzystać z akcji oddłużeniowej.

W roku 1934 zostały wydane cztery *dekrety oddłużeniowe*. Dekrety te miały na celu *pomóc rolnictwu* w walce z ciężkiemi warunkami gospodarczemi. I rzeczywiście dekrety przyniosły częściowo ulgę rolnikom. Praktyka jednak wykazała, że korzystanie z tych dekretów jeszcze *nie dotarło do najdalszych środowisk wieśniaczych,* jeszcze nie objęło tych wszystkich, którzy mogliby skorzystać z zarządzeń, mających na celu umniejszenie ciężaru zadłużenia. Trzeba więc *uświadomić włościaństwo* w tym względzie. Trzeba rolnikowi drobnemu, mającemu gospodarstwo poniżej 50 hektarów (87 morgów) *ułatwić oddłużenie. Bo nie należy sądzić, że to oddłużenie dokonać się może samo (automatycznie) bez starań ze strony zadłużonego rolnika*. I owszem są pewne długi rolnicze w Państwowym Banku Rolnym, które zostają zmniejszone bez starań dłużnika. Np. te, które pochodzą z parcelacji, z osad rentowych. Ale poza tem jest szereg długów o których zmniejszenie, względnie o ulgi musi się rolnik *sam postarać*.

A więc: 1) Jeżeli rolnik zaciągnął pożyczkę w obligacjach meljoracyjnych Państw. Banku Rolnego, a urządzenia meljoracyjne działają źle, to powinien zwrócić się do Banku Rolnego z prośbą o przysłanie komisji, która ustali, czy należy przyznać dalsze ulgi, ponad udzielane przez Bank Rolny, bez żadnych starań. 2) Jeżeli rolnik winien jest osobie prywatnej resztę należności za ziemię, kupioną w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 1 lipca 1932 r., to powinien zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z prośbą o zmniejszenie jego długu. 3) Jeżeli rolnik ma dług z powodu działów rodzinnych lub spadku, powstały w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 1 lipca 1932 r., to również powinien zwrócić się do Pow. Urzędu Rozjemczego z prośbą o zmniejszenie długu. 4) Jeżeli rolnik ma dług krótkoterminowy w wekslach lub jako niedopłacona reszta za wzięte towary, albo t. podobne, jeżeli wierzycielem jest Państw. Bank Rolny, bank prywatny, spółdzielnia lub inna instytucja czy kasa, to trzeba się zwrócić do swego wierzyciela z prośbą o zawarcie układu konwersacyjnego na Bank Akceptacyjny. Na zasadzie takiego układu będzie miał rozłożony swój dług na raty na 14 lat przy oprocentowaniu 4 i pół procent rocznie.

Gdyby wierzyciele odmawiali układu, trzeba natychmiast złożyć podanie do Pow. Urzędu Rozjemczego, żeby wstrzymać egzekucję.

5) Jeżeli rolnik ma dług krótkoterminowy u kupca, kapitalisty udzielającego pożyczek na procent i t. p., to należy zawiadomić wierzyciela, że spłata długu dokonana będzie na raty, w ciągu 14 lat, w 28 równych ratach, płatnych 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przyczem do każdej raty dodany będzie procent, w wysokości 3 proc. rocznie. Jeżeli po ustaleniu tych rat dłużnik będzie mógł spłacać je przedterminowo, w wysokości conajmniej jednej półrocznej raty, to każde wpłacone 100 zł., będzie liczone za 150 zł. długu.

To są możliwości, z których rolnik powinien skorzystać a nie być wyzyskiwanym z powodu braku uświadomienia i nieporadności. Trzeba więc, aby do każdego zadłużonego włościanina dotarła wieść o ulgach, o jakie może się wystarać.

We wszystkich sprawach związanych z zadłużeniem rolniczem, należy się z zaufaniem zwrócić bezpośrednio do Powiatowych Urzędów Rozjemczych lub Biur Finansowo-Rolnych, względnie do instruktorów rolnych. Tam doradzą i wskażą, co ma rolnik robić, aby się ratować od skutków zadłużenia, i skorzystać z ulg, które się z prawa należą.

Wilgotne ziarno.

Zdarza się nieraz, że zmuszeni jesteśmy młócić zboże wilgotne. Często nawet po deszczach słoma już wyschła, a ziarno, zwłaszcza pszenicy, długo trzyma w sobie wilgoć i po zmłóceniu okaże się zupełnie wilgotne, a złożone w spichrzu psuje się szybko, czuć go stęchlizną i nie nadaje się do użytku. A tymczasem każde ziarno wilgotne można prostym sposobem szybko wysuszyć, nie uciekając się do specjalnych suszarń.

Praktyczni rolnicy zdawna zauważyli, że gdy wilgotne ziarno zmięsza się pół na pół z czystą suchą sieczką, długości mniejwięcej ziarna owsa, a następnie co drugi dzień taką mieszaninę będzie się szuflować, to po tygodniu sieczka wciągnie w siebie wilgoć, a ziarno będzie suche. Wilgotną sieczkę oddziela się od ziarna na wialniach. Gdyby jednak ziarno nie zupełnie było jeszcze suche, zabieg ten powtarza się, mieszając z nową porcją suchej sieczki. Ponieważ ważnem jest, aby sieczka ściśle przylegała do ziarna i grała rolę wysysającej gąbki, przeto przed zmięszaniem z ziarnem, należy sieczkę przepuścić przez wialnię, by oddzielić od niej części zgrubiałe t. j. tak zwane węzły w słomie, czyli kolanka.

Sieczka po użyciu nie nadaje się na karmę, a zwłaszcza dla koni, które mogą po jej spożyciu łatwo zachorować na kolki, stąd lepiej użyć ją na podściół.

O ile ziarno ma stęchły zapach, to stęchliznę łatwo można usunąć, mięszając ziarno z miałem węgla drzewnego, szuflując następnie co drugi dzień, a po 3—4 tygodniach stęchlizna znika, a węgiel usuwa się z ziarna przez młynkowanie.

Jak należy zaprawiać ziarno siewne?

Dla zabezpieczenia swych przyszłych plonów przed chorobami, należy zaprawiać ziarno siewne środkami niszczącemi zarodniki chorób znajdujące się na ziarnie. Wykonać to jednak trzeba środkiem takim, któryby spełnił swoje zadanie, lecz nie uszkodził samego nasienia.

W Polsce najczęściej jeszcze dotąd stosowane jest zaprawianie ziarna na mokro, które trwa b. długo, jest kłopotliwe i wymaga b. dokładnego przestrzegania wszystkich przepisów użycia. Pozatem stosowane przy tem najczęściej środki, jak siny kamień i formalina uszkadzają zawsze w pewnym stopniu zdolność kiełkowania nasion, co zmusza do zwiększenia wysiewów, pociągając za sobą koszty.

Dlatego też wygodniej jest stosować zaprawianie na sucho ziarna, co zezwala na znaczną oszczędność czasu, a dzięki prostocie użycia uniemożliwienia popełnienie błędów. Suche zaprawy są skuteczne, odkażając nasienie oraz uniemożliwiając porażenie go w glebie przez to, że pokrywają ziarno cienką warstwą ochronną. Znana w Polsce sucha zaprawa. „Ziarnik", stosowana w ilości 200 gram. na każde 100 kg. pszenicy, lub żyta, zabezpiecza całkowicie przed śniecią cuchnącą pszenicy oraz pleśnią śniegową i głownią źdźbłową żyta. Pozatem ma ta zaprawa jeszcze tę zaletę, że wpływa pobudzająco na kiełkowanie ziarna i szybszy wzrost roślin. Dzięki tym zaletom „Ziarnik" coraz bardziej się w Polsce rozpowszechnia, znajdując wśród rolników coraz większe uznanie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dopłaty przy wywozie pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, i gryki ustalił min. skarbu na 6 zł. od każdego centnara tych zbóż, od wywiezionego grochu, fasoli, wyki, peluszki, bobiku zwrot cła będzie wynosił — 6 zł., od rzepaku, rzepiku, gorczycy, maku — 6 zł., lnu — 12 zł., konopi 10 zł., mąki — 8—10 zł., kaszy jęczmiennej — 12 zł., kaszy gryczanej — 10 zł.

Przepisy o przemiale zboża na mąkę — o czem już donosiliśmy — będą obowiązywać od 1 października br.

Jak pomóc wsi? Wyrażają niektórzy zdanie, że droga wyjścia z trudności gospodarczych prowadzi przez energiczne urzeczywistnienie planu robót publicznych i zatrudnienie bezrobotnych, przez co wzmoże się spożycie i tem samem popyt na zboże, produkty rolne. Popieranie wywozu rolniczego jest trudne, skoro do każdej złotówki, uzyskanej z tego wywozu, skarb musi dołożyć drugą złotówkę. Ale nie można nic nie robić. By zaś spadek dochodu z wywozu zbóż zagranicę nie popsuł bilansu płatniczego, trzeba zawiesić spłatę długów zagranicznych. Niepłacenie rat długów zagranicznych jest w tej chwili, jedynym — wydaje się — wyjściem z niebezpiecznej dla stałości złotego sytuacji. Umożliwi to danie pomocy również rolnictwu. Innego sposobu — poza dewaluacją — nie widać.


Rozruchy komunistyczne we Francji. Na zdjęciu część pochodu manifestantów w porcie wojennym Brest.

Z Krakowa.

Na Zamku Wawelskim zamieszkał na dni kilka Pan Prezydent Rzplitej w powrocie z Zakopanego i Mościc.

W sprawie gminnych Rad Sierocych wydał J. E. Książę Metropolita Krakowski następujące polecenie: „Na obszarze krakowskiego sądu apelacyjnego będą wznawiane Rady Sieroce w poszczególnych gminach. Ponieważ instytucje te posiadają duże znaczenie społeczne i gospodarcze, wzywamy księży proboszczów, by sprawę ich organizacji wybitnie swoim wpływem popierali".

Zjazd Związku Inwalidów obradował przez 2 dni w Krakowie. Uczestnicy przywieźli z pobojowisk ziemię na kopiec Piłsudskiego. Pochód ich budził szczere wzruszenie.

Zjazd Legjonistów dał okazję do przyozdobienia w odpowiedni sposób okien sklepowych w Krakowie. Dzieje się to zresztą przy każdej podobnej okoliczności. Publiczność chętnie przystaje, widząc zwłaszcza jakiś interesujący nowy obraz batalistyczny n. p. Kossaka ojca lub syna. Będziemy wyrazicielem wielu Krakowian, zapytując dlaczego wybrano sobie od paru lat na ten cel w Rynku sklep żydowski, gdy Bogu dzięki, jest w nim jeszcze tyle sklepów chrześcijańskich.

Zwycięzcą w marszu Szlakiem Kadrówki został w tym roku 30 pułk strzelców kaniowskich.

Na wizytację przybył do Krakowa generał Kordjan Zamorski, nowy komendant główny Policji Państwowej.

Szkoły powszechne cierpią w Krakowie na dotkliwą ciasnotę, toteż z zadowoleniem notujemy, że na te cele odzyskano kilka lokali, należących do szkolnictwa powszechnego, a mających w ostatnim czasie inne przeznaczenie.

Z szeregu malarzy krakowskich ubywa w ostatnich dniach coraz ktoś wybitny: po ś. p. Stroynowskim znowu pochowano zasłużonego artystę. Zmarł ś. p. Ignacy Pinkas, autor znanych widoków Krakowa, który ostatnio malował i tematy religijne. Również malarzem zdolnym był krakowski literat ś. p. Adam Ciompa, który w tych dniach wybrawszy się na lodowiec keszmarski w celach artystycznych, zginął w górach, poniósłszy śmierć w 34 roku życia, prawdopodobnie na anewryzm serca.

Teatr miejski pod nową dyrekcją przygotowuje m. i. Wyspiańskiego „Noc listopadową" z gościnnym występem znakomitej tragiczki Wysockiej.

Dziesięciolecie istnienia obchodzić będzie w jesieni Chrześcijański Związek Dozorców domowych.

Wielki pożar był na Grzegórzkach w fabryce gumowej „Semperit".

Na bezpieczeństwo po peryferjach miasta narzeka się ciągle bez zmiany: świeżo znowu na Osiedlu oficerskiem wśród nocy odbywała się walka na rewolwery, budząc niepokój.

W osobliwym wypadku wezwano Pogotowie Ratunkowe do Płaszowa, gdzie pewien inteligent odgryzł nos młodej i przystojnej żonie.

Podrożały w ostatnich dniach znacznie artykuły pierwszej potrzeby, zwłaszcza wędliny, mięso, słonina, masło.

Zniżono ceny specyfików w aptekach od 1 września.

Wycieczki przyjeżdżające masowo do Krakowa żalą się, że nie znając miasta, nieraz daremnie poszukują firm swojskich przy zakupach i aprowizacji. Zwracamy więc uwagę czytelników, że mogą swoim znajomym odwiedzającym Kraków polecić Chrześcijański Front Gospodarczy, ul. Gołębia 6, gdzie chętnie służą pod tym względem pomocą. Wydany przez tę pożyteczną organizację społeczną Ilustr. Przewodnik po Krakowie w cenie 1 zł. oraz Plan miasta z informatorem firm katolickich w cenie 70 gr. są do nabycia zresztą i w księgarniach.

Skargi słychać na niektórych przewodników wycieczek po Krakowie, że zamiast do chrześcijańskich, prowadzą przybyszów do jadłodajni żydowskich. Również ponowiły się głosy oburzenia na tolerowanie karygodnego przekraczania przez żydów przepisów o niehandlowaniu w niedzielę.

Zapominalscy.

— Na coś sobie zrobił węzełek na chustce do nosa?

— To żona mi go zrobiła, żebym nie zapomniał wrzucić jej listu do skrzynki pocztowej.

— Wrzuciłeś?

— Nie, bo zapomniała mi go dać.

Spadek barometru.

— Tato, barometr spadł!

— Dużo?

— Nie, ale i tak rozbił się.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.